Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 119 | Lwów, czwartek 25 maja 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Nie bijcie ich

Fryderyk Stampfer, naczelny redaktor berlińskiego „Vorwärtsu" i poseł do Reichstagu, ogłasza w wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung" artykuł na temat głosowania posłów socjalno-demokratycznych za rezolucją hitlerowską:

Dnia 17 maja (był to dzień posiedzenia Reichstagu) opuściłem budynek Reichstagu, Berlin i Niemcy, ponieważ okazało się, że uchwale frakcji parlamentarnej wzięcia udziału w posiedzeniu Reichstagu nie dało się przeszkodzić. Z tymi, którzy byli za tą uchwałą, namiętnie walczyłem. To mi nie przeszkadza, a nawet obowiązuje mnie ostrzec świat, który nie może mieć pojęcia o tych zajściach, przed pospiesznem potępieniem tego, co się stało. Między ludźmi w Niemczech a zewnątrz nich zrozumienie się jest ledwo możliwe. Kto nie doświadczył, co znaczy żyć w Niemczech jako marxista, nie może sądzić i nie powinien zasądzić.

Jeżeli socjaliści poszli do Reichstagu, aby podczas mowy Hitlera odgrywać rolę niemych statystów, to jest w normalnych stosunkach coś zupełnie niepojętego. Ale nietylko stosunki w Niemczech nie są normalne, także ludzi nie można mierzyć miarami, które gdzieindziej rozumieją się same przez się.

Kto od miesięcy co parę dni śpi w innem obcem mieszkaniu, aby ujść przed swymi prześladowcami; kto od miesięcy dniem i nocą wyczekuje porwania do sali tortur i torturowania tam; kto leży w szpitalu i wie, że żona jego, niezajmująca się polityką i tylko za to, że jest żoną socjalisty, siedzi w więzieniu; kto daremnie łamie sobie głowę, jak dać swym dzieciom chleba, ponieważ odebrano mu wszystkie możliwości zarobkowania — tego nie można mierzyć miarami, które są uprawnione tylko wobec obywateli praworządnego państwa.

W posiedzeniach frakcji parlamentarnej 16 i 17 maja wzięła udział trochę więcej niż połowa posłów. Z brakujących część jest w więzieniu, jeden popełnił samobójstwo, kilku jest chorych, inni zaś nie przyszli, gdyż zostaliby natychmiast aresztowani, inni zaś zgóry byli zdecydowani nie przyjść. Jak się zdaje, mniejszość, która zwalczała pójście do Reichstagu poddała się po strasznych walkach duchowych dyscyplinie frakcyjnej.

Do południa 17 maja powszechnie panowało mniemanie, że frakcja musi w Reichstagu złożyć deklarację, zgadzającą się na żądanie rozbrojenia i równouprawnienia, a pozatem odgraniczającą się od rządu i jego polityki. Po posiedzeniu konwentu seniorów o 1 w południe sytuacja była zupełnie zmieniona. Wiedziano teraz, co zresztą nietrudno było przewidzieć, że rząd wszystkiemi środkami gwałtu przeszkodzi deklaracji socjalistów i że rząd był zdecydowany zapomocą wszystkich środków gwałtu wystąpić przeciw tym posłom, którzy uchylą się od głosowania za rezolucją rządową. Widoczne i odczute zbliżanie się nowej fali teroru zadecydowało o decyzji.

Zapewne, frakcja mogła na posiedzenie nie przyjść i uzasadnić nieobecność niezbitemi argumentami; mogła powiedzieć, że działała skutecznie za równouprawnieniem narodu niemieckiego, zanim istnieli hitlerowcy. Mogła powiedzieć, że polityka hitlerowców nie jest służbą dla narodu lecz zbrodnią nad narodem. Mogła powiedzieć, że jest dla niej niemożliwem solidaryzować się także co do polityki zagranicznej z rządem, za którego bije się kobiety. Mogła to wszystko powiedzieć — teoretycznie, praktycznie jednak nie mogła tego powiedzieć, ponieważ żaden dziennik w Niemczech nie byłby się odważył podać treści takiej deklaracji choćby w zarysach. Ponieważ frakcja nie miała żadnej możliwości wyjaśnienia narodowi powodów swego nieudziału w posiedzeniu, musiała być przygotowaną na to, że zarzuci się jej zdradę kraju i wśród oklasków wielkiej części narodu za tę rzekomą zdradę podda się ją torturom.

Większość frakcji szukała drogi, jakby narodowi zapomocą znaku — mówić nie mogła — dać do zrozumienia, że każda wątpliwość w jej dobrą wolę służenia narodowi jest niesprawiedliwą. Wybrała do tego wedle przekonania wielu socjalistów niemieckich i wszystkich socjalistów reszty świata fałszywą drogę, ponieważ narodowi można służyć tylko w ten sposób, że się zwalcza obecny system w Niemczech. Uchwała Biura Międzynarodówki słusznie wyjaśnia uchwałę frakcji tem, że w Niemczech bije się nietylko ciała ale i gwałci się sumienia.

Do żony jednego znanego socjalisty niemieckiego powiedziało niedawno ich 9-letnie dziecko: „Mamo, nie płacz; jeżeli ojca w więzieniu nie biją, nie jest tak źle". Są ludzie, którzy ważą się spodziewać się, że po głosowaniu z 17 maja w hitlerowskich koszarach i w obozach koncentracyjnych już nie będą bili. Może mają rację. Nie należy jednak i zagranicą wymierzać cięgów moralnych ludziom, których stan duchowy musi pozostać niezrozumiały wszystkim tym, którzy mają wielkie szczęście nie być poddanymi trzeciej Rzeszy.

Wiara uzdrawia — być może

Zastanawiającem jest, jak pewne sfery lubują się w samołudzeniu się, nie zdając sobie sprawy ze śmieszności, którą wywołuje to ich zachowanie się. Jest rzeczą powszechnie znaną i uznaną, że w obecnej „konjunkturze" sanacyjnej konserwatyści są na ostatnim planie, że się ich bagatelizuje, a nawet lekceważy — mimo to „Czas" rozpisuje się w hymnach pochwalnych pod adresem tych właśnie, którzy to postępowanie praktykują. Czy „Czasowi" zdaje się, że w ten sposób przebłaga „pułkowników", nawróci ich na dawną drogę łaskawości dla sojuszników już zbytecznych?

Swoją od pewnego czasu uprawianą metodą usiłuje „Czas" robić nastrój dla „kongresu gospodarczego BB", na którym konserwatyści odegrali tak, powiedzmy, drugorzędną rolę. Wolno naturalnie organowi konserwatywnemu zachwycać się mirażami, ale niech nie sądzi, że te jego zachwyty podziela społeczeństwo, które napewno podziela nie jego, lecz opozycji pogląd na nicość tych obrad i tych uchwalonych rezolucyj. Jaki zresztą sens mają te dytyramby, jeżeli wkońcu robi się tak wymowne zastrzeżenie „być może"? A więc nic pewnego, żadnego polepszenia stanowczego, tylko „być może", a wiadomo, że może i nie być. Bajeczny jest ten końcowy ustęp przedługiego artykułu — wszystkie zawarte w nim pochwały, wszystkie nadzieje postawione są pod znakiem pytania, opierają się między innemi na fałszywej przesłance „konflikt niemiecko-sowiecki", o którym nic niewiadomo — przeciwnie, wiadomo o wzmocnieniu węzłów przyjaźni przez świeże ratyfikowanie umów starej i nowej przyjaźni między Berlinem a Moskwą.

Możnaby ostatecznie powiedzieć, że wiara uzdrawia, tj. w konkretnym wypadku „Czas" tak mocno wierzy w szczęśliwy obrót na skutek tego „kongresu gospodarczego", że zamyka oczy na wszystkie jego niedomagania i na całą nicość jego zamierzeń opartych na pustej deklamacji, że nie wstrzymuje się przed „upiększeniami" i przed podkładaniem „argumentów" zaczerpniętych prosto z powietrza. Wkońcu jednak — mimowoli czy dla ostrożności — podważa sam tę wiarę wyrażaniem wątpliwości w jej cudowne skutki — być może, że będzie tak, ale może też być inaczej. Cóż to za wiara, która pozwala sobie wątpić, która zamyka oczy na wszystkie względy w przekonaniu, że niema przy wierze miejsca na wątpliwości, jak niema miejsca na krytykę?

Z entuzjazmem, nieco przytłumionym „kategorycznym imperatywem" własnego inteligenckiego sposobu życia, rozpisuje się „Czas" o słowach p. Matuszewskiego nawołujących do „przystosowania się do stopy życiowej chłopa". Konia z rzędem temu, kto potrafi, choćby przy pomocy najwyszukańszej ekwilibrystyki mózgowej, wyciągnąć zdrowy sens z tego, co p. Matuszewski powiedział i co „Czas" uważa — innemi słowy — za konieczność narodową i państwową. Od kiedy to organ konserwatywny odkrył w sobie serce dla inteligencji i mas robotniczych, malując w ponurych barwach czekającą je zagładę na wypadek niepodniesienia siły konsumcyjnej chłopa? Niedawne to czasy, kiedy organ konserwatywny chłopa przecież wogóle nie znał, raczej znał go jako bydło wyborcze, a dziś opłakuje jego dolę i woła, żeby inne warstwy naśladowały go — w czem? W odżywianiu się trawą, w wyrzeczeniu się soli, nafty, butów, chleba?

Mówiło się nieraz, że „Czas" jest bardziej papieski od samego papieża — na przykładzie powyższego artykułu ma się świeże potwierdzenie tych słów. Jeżeli organ pułkowników rozpisuje się z entuzjazmem o „kongresie", to jest w porządku — od tego jest, aby wszystko, co stamtąd wyjdzie, chwalił i zalecał, jako niedościgniona robotę. Ale skąd ten młodzieńczy zapał w starczym organie? Jeżeli nawet pisma zbliżone do sanacji, a mające szerszy zakres zainteresowań gospodarczych potraktowały ten „kongres" wyraźnie chłodno, to „Czasowi" najmniej do twarzy z tą epopeją na cześć ludzi i rzeczy, które po 3-dniowym fajerwerku rychło pójdą w zapomnienie.

Polityka filmowa brunatnych koszul

Na początku była „czystka" bibljotek: palenie ksiąg, które hitlerowcy uznali za szkodliwe... Oczywiście, chcąc czysto germańską myśl wydobyć z pod naleciałości „szkodliwych" — zabrał się natychmiast minister propagandy Goebbels do zhitleryzowania tak popularnych widowisk, jak kinowe.

Ująć tu trzeba było w ręce niezawodne całą organizację i stworzyć odpowiedni repertuar. Opanować wytwórnie filmowe — to dla hitlerowców nie było rzeczą trudną. — Poprostu rozwiązano „Reichsverband" przemysłu filmowego i utworzono nową organizację, zależną od Goebbelsa — z komisarzem Adolfem Englem na czele.

„Kurjer Warszawski", który tej sprawie poświęcił dłuższy artykuł, podaje wyjątki z mowy Goebbelsa, zapowiadającej nową erę filmową w Niemczech.

Naturalnie z ekranów niemieckich znikły filmy pacyfistyczne, ilustrujące okrucieństwa wojny. Natomiast zapowiedziane są filmy „Deutschland erwacht" (Niemcy się budzą), „Deutschland über alles" itp. mające podniecać ducha szowinistycznego.

Cytowany przez nas dziennik warszawski pisze: „Na szczególną uwagę zasługuje „Unter der schwarzen Sturmfahne" (Pod czarnym sztandarem bojowym) pierwszy — jak pisze „Filmkurier" — film narodowo-socjalistyczny (hitlerowski) osnuty na życiu chłopów niemieckich „na wyspie wschodnio-pruskiej" (?) podległej władzom polskim, przeciwko którym uciemiężeni właśnie wszczynają bunt"...

Nie szczędzono tu ponoć jaskrawych barw, tak twierdzi dziennik warszawski; a dowodzi tego nawet uwaga berlińskiego czasopisma filmowego: „Der Pole hat zuviel Dämonie im Gesicht" (Polak ma zadużo demonizmu w twarzy)... Konkluzja zaś „Filmkurier"-a, iście hitlerowska, brzmi: „Nad wszystkiem jednak: nad chłopami, bydłem, handlarzami i Polakami panuje Żyd".

Nie trzeba chyba dodawać, że z wytwórń filmowych w Niemczech wydalono wszystkich obcokrajowców oraz jednostki semickiego pochodzenia, czy to dyrektorów, reżyserów, czy artystów lub autorów scenarjuszów.

Zwycięstwo Walerego Kałdonka

„Sanacja", jako wytwór konjunktury, w jakiej Polska znalazła się po przewrocie majowym, przerzuca się z jednej krańcowości w drugą. Póki kasy skarbowe były pełne, „sanacja" uprawiała „radosną twórczość", dzisiaj, w dobie kryzysu, przykazaniem „sanacyjnem" staje się: ściskanie pasa. W jednym i drugim wypadku „sanacja" nie widzi dalej końca swego nosa, nie rozumie, co się dokoła niej dzieje, ani epoki, w której żyjemy.

Ot, wziąć choćby drugi z kolei zjazd gospodarczy „sanacji", o którym już tyle pisaliśmy. Gdyby „sanacja" miała poczucie śmieszności, toby nie urządzała podobnie kompromitujących widowisk. Albowiem zjazd ten był właściwie publicznem przyznaniem się do *bankructwa* dotychczasowej polityki „sanacji", a jednocześnie do zupełnej *bezradności* wobec jutra. Że „sanacja" przytem nadrabia miny i wciąż markuje zdawkowy optymizm, należy do zwykłej reżyserji „sanacyjnej", z którą zdołaliśmy się już otrzaskać.

Zjazd w Dolinie Szwajcarskiej był swego rodzaju „małą rewolucją". Jeszcze przed dwoma miesiącami „Gazeta Polska", uzasadniając ustawy antyrobotnicze i antyspołeczne (scaleniowa, przedłużenie czasu pracy i skrócenie urlopów), wysunęła jako przykazanie naczelne polityki gospodarczej Polski: uprzemysłowienie kraju. Polska, leżąca między uprzemysłowioną Rosją i uprzemysłowionemi Niemcami, nie ostanie się, o ile pod względem uprzemysłowienia nie dogoni i nie przewyższy obu tych krajów.

Zjazd „sanacji" całkowicie *porzucił tę drogę.* Zjazd stanął w obronie „średnich i małych ludzi", średniego i drobnego przemysłu, rzemieślnika, kupca, średniej i małej własności rolnej. Zjazd wystąpił przeciw etatyzmowi państwowemu i samorządowemu, przeciw monopolom i kartelom, przeciw nadmiernym uprawnieniom finansowym komun, przeciw spółdzielniom, a za poparciem inicjatywy prywatnej, za rozszerzeniem kredytu dla „średnich i drobnych" wytwórców, kupców, przedsiębiorców, za ochroną małego akcjonarjusza. Słowem: zamiast Polski wielkoprzemysłowej — Polska drobnomieszczańska, zamiast Polski *Radziwiłłów i Wiślickich* — Polska Walerego Kałdonka (z pysznej bajki Benedykta *Hertza).*

Rozumiemy, skąd się wziął ten raptowny skok. Przemysł i rolnictwo w Polsce są u progu katastrofy, warsztaty pracy zamierają jeden po drugim. Polityka subwencjonowania Lewjatanów przemysłowych i rolniczych, polityka popierania karteIów, zawiodła na całej linji.

Ale temniemniej nowy „front" (ulubione wyrażenie powojenne) „sanacji" mógł powstać jedynie *z rozpaczy.* Jestto front, dążący do *likwidacji* objektywnych danych i warunków gospodarstwa polskiego: Górnego Śląska, Zagłębi, Łodzi i Bielska, morza. Jestto front, *cofający Polskę wstecz* o kilkadziesiąt lat i degradujący ją do roli niewolnika w porównaniu z sąsiadami z Zachodu i Wschodu.

Podczas gdy na całym świecie, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, państwo przejmuje na siebie coraz więcej funkcji i zadań, u nas obóz „państwowy" chce wrócić do liberalizmu gospodarczego, doniedawna wyśmiewanego. W tym samym czasie; kiedy przemysł mechanizuje się i automatyzuje w rozmiarch fantastycznych, wypierając pracę ludzką, u nas głosi się chwałę — rzemieślnika i chałupnika! I Polska rzemieślniczo - chałupnicza ma konkurować z zagranicą! I taka Polska ma zaspokajać rynek wewnętrzny: stać się to może tylko pod warunkiem zamknięcia granic dla towarów zagranicznych, co stoi w sprzeczności z zapewnieniem „sanacji" o gotowości do uchylenia barjer celnych, oraz podwyższenia płac i zarobków ludności w Polsce, na co wcale się nie zanosi.

I jeszcze jedno. Jeżeli się już głosi liberalizm gospodarczy, to trzeba mu przedewszystkiem stworzyć warunki bytu — liberalizm polityczny. Drobnomieszczańska Francja przed wojną, drobnomieszczańska Danja — to kraje demokracji. Nie można wzywać społeczeństwa do łamania trudności, kiedy niedawno grożono mu łamaniem kości.

A zresztą i zmiana frontu w Dolinie Szwajcarskiej jest, jak rzekliśmy, tylko objawem rozpaczy i świadectwem bezradności obozu „sanacyjnego". Front ten załamie się, zanim ruszy do boju.

(jmb.)

Czy długo jeszcze będziemy czekali

z załamanemi rękami na... katastrofę?

Klimontów... Mortimer... to tylko głośniejszy i wymowniejszy grozą epizod dramatu wielkiej armji ludzi podziemnych, skazanych przez kapitalistów na zagładę... Co miesiąc, co tydzień zamierają coraz to nowe kopalnie w bezruchu. Coraz to nowe tysiące górników, pozbawionych pracy, idą na głód i poniewierkę. A „sanacja"? Przygląda się „spokojnie" tej niszczycielskiej polityce kapitalistów. **Tymczasem zaś katastrofa całego naszego górnictwa węglowego jest już tuż... tuż...**

Polityka eksportu kosztem niskich płac i kosztem wysokich cen, uznawana przez czynniki rządzące i przez kapitalistów za bezapelacyjny nakaz gospodarki węglowej, załamuje się coraz gwałtowniej. Kiedyśmy swego czasu nieustannie protestowali przeciw forsowaniu eksportu kosztem rynku krajowego, kiedyśmy domagali się porozumienia z Anglją w sprawie cen i podziału rynków eksportowych, nawoływali do stopniowej rozbudowy rynku krajowego w czasie, kiedy to było jeszcze możl.we, traktowano nas, jako „szkodników" Państwa i „wrogów" górników. Zarzucano nam, że chcemy oddać zagraniczne rynki węglowe naszym wrogom i narazić naszych górników na utartę pracy, załamać dodatni bilans handlowy i podważyć stałość waluty. Nie pomagała także wymowa cyfr. Chełpiono się ilością eksportu, zamykając jednocześnie oczy na uzyskaną za ten eksport sumę pieniędzy, a ta przecież wykazywała stały spadek, wskutek coraz niższych cen dumpingowych i stopniowego wypierania nas przez konkurencję z rynków obcych. Ale niech mówią cyfry:

W roku 1931 otrzymaliśmy za wywieziony węgiel w listopadzie 30 milj. złotych, w grudniu 26 milj., w styczniu 1932 r. 22 milj. złotych, a w roku 1933 w styczniu i lutym już tylko po 15 milj. złotych, zaś w marcu 13 milj., a w kwietniu tylko 10 milj. złotych. Jak widzimy, to mimo obniżki płac o 8 proc. w r. 1932 i utworzenia funduszu eksportowego, wpływy gotówkowe z tytułu eksportu, spadły obecnie do ⅓ części wpływów z końca 1931 r. Następne miesiące roku obecnego grożą dalszem pogorszeniem się sytuacji, bo oto Anglja, główny nasz konkurent na rynkach skandynawskich, zawarła ostatnio układ ze Szwecją, Danją i Norwegją, mocą którego kraje te zobowiązują się pokrywać angja 60 proc., a Szwecja 50 proc. Norwegja 60 proc., a Szwcja 50 proc. swego zapotrzebowcnia, wzamian za odbiór przez Anglję produktów rolnych tych krajów.

Układ ten pozbawia nas za jednym zamachem 1.800.000 tonn węgla naszego dotychczasowego eksportu na rynki tych trzech krajów. Strata ta jednak może być jeszcze większa, a nawet spowodować musi całkowitą utratę owych rynków. Dotychczas wywóz naszego węgla do Szwecji, Danji i Norwegji wynosił razem w r. 1931 — 6.123.000 tonn, w roku 1932 — 5.046.000 tonn. Po układzie angielskim winien wynosić w roku 1933 — 3.204.000 tonn. Ale taką ilość eksportu można tylko teoretycznie ustalić, bo Anglicy, mając zabezpieczone umową bezkonkurencyjną dostawy przeważnej części zapotrzebowania węgla tych rynków, wytężą całą swoją siłę, aby w walce konkurencyjnej odebrać, jeżeli nie całe pozostałe nam 3.204.000 tonn, to w każdym razie wielką część z tego.

A jednak zdaje mi się, że właśnie teraz możnaby dojść z Anglikami do rozumnego i korzystnego dla obu krajów, porozumienia i zaprzestać „wojny węglowej". Przecież w „wojnie" tej tak Anglji, jak i Polsce nie chodzi tylko o **ilość wywiezionego węgla**, ale tak że i to przedewszystkiem o **ceny**. A ceny te wskutek zaciekłej walki konkurencyjnej są **skandalicznie niskie.** — Wystarczy przytoczyć dla ilustracji fakt że jeden z polskich koncernów sprzedał swego czasu Szwecji 40.000 tonn węgla po 2 zł. za tonnę. Czy w tych warunkach nie udałoby się porozumieć z Anglikami i zawrzeć układu, któryby pozostawił Polsce owe 3 milj. tonn węgla wzamian za zobowiązanie się Polski do utrzymania cen na poziomie dla obu krajów opłacalnych? Przecież na tej kombinacji oba kraje zarabiają. Anglicy chyba dobrze rozumieją, że, sprzedając, pod presją polskiej konkurencji, węgiel po cenach obecnych, powiększają równomiernie do wzrostu eksportu własne straty; że nawet gdyby owe rynki całkowicie opanowali, to mając w polskim węglu stojącego stale w pogotowiu konkurenta, mogącego w każdej chwili, w razie podwyższenia obecnych cen, wkroczyć na rynek, ze swojemi niskiemi cenami, nie będą mogli tak długo uzyskać cen rozsądnych, jak długo nie zawrą z Polską porozumienia. **Zdaje się, że dziś, kiedy Anglja odzyskała większą część swego dawnego eksportu do krajów skandynawskich, i spór o ilość kontygentu przestał być zasadniczym, istnieją dla obu krajów wszelkie warunki do porozumienia i położenia kresu szkodliwej dla obu krajów „wojnie węglowej".**

Sytuacja w polskiem górnictwie węglowem jest w tej chwili groźna, jutro będzie jeszcze groźniejsza... Nawiązanie rozsądnych pertraktacji z Anglikami jest nietylko nakazem chwili, ale i nakazem zdrowego rozsądku. Względy „prestiżowe" o to, od kogo wyjdzie inicjatywa chęci porozumienia byłyby w tej sprawie i w tej sytuacji karygodnem buńczucznieniem się. My znamy dobrze sytuację Anglików, a Anglicy znają dobrze naszą. Zresztą tam, gdzie interesy obu stron zdają się być zgodne, wszelkie naiwne „chytractwa" i względy „prestiżowe" wyglądałyby na niepoważną zabawę. Miarodajne czynniki w naszej gospodarce węglowej winny zrobić wszystko, co może złagodzić kryzys w górnictwie. Jeżeli kapitaliści węglowi mają swoje jakieś „ale" i nie kwapią się do porozumienia z Anglją, to obowiązkiem władz jest doprowadzić do tego porozumienia wbrew oportunizmowi potentatów węglowych. Z bezradnością i wyczekiwaniem z założonemi rękami na całkowitą katastrofę w górnictwie węglowem, czas skończyć. Sprawa uregulowania gospodarki węglowej jest przedewszystkiem sprawą ginących — dosłownie — z głodu mas górniczych a potem także sprawą całego społeczeństwa.

Ponad wolą i interesem węglowych kapitalistów, musi stanąć interes tysięcy górników i interes kraju.

JAN STAŃCZYK.

Do wszystkich robotników

Już 10-ty TYDZIEŃ trwa solidarny strajk włókniarzy białostockich o przywrócenie cennika płac, wywalczonego bohaterskim strajkiem 1932 r.

Fabrykanci białostoccy postanowili głodem zmusić włókniarzy do ustępstw.

Dotychczas udzielana strajkującym pomoc materjalna jest kroplą w morzu ich potrzeb, mimo to, pozwala ona przetrwać najbardziej głodnym.

Wobec tego, że fundusze na pomoc strajkującym wyczerpują się, zwracamy się do wszystkich organizacyj i robotników O ZBIÓRKĘ PIENIĘŻNĄ NA TEN CEL I NIEZWŁOCZNIE NADESŁANIE ZEBRANYCH SUM NA ADRES:

BIAŁYSTOK, SIENKIEWICZA NR. 36, TOMASZ KAPITUŁKA, LUB ALOJZY SOKOLSKI. (NA POMOC STRAJKUJĄCYM WŁÓKNIARZOM).

Wszystkie pisma robotnicze prosimy o przedruk.

MAŁY FELJETON

¡Podział pracy

Tym wszystkim, którzy od wielu lat urągali, że „sanacja" wszystko dla siebie zagarnęła, ostatni zjazd gospodarczy w Dolinie Szwajcarskiej zamknął usta.

„Sanacja" wcale nie jest tak zachłanna, jak opozycja usiłuje przedstawić. Zabrała władzę ustawodawczą — to prawda. Ale za to oddaje społeczeństwu walkę z kryzysem.

— Krytykujecie mnie, pokpiwacie sobie ze mnie, żartujecie, że nie mogę uporać się z kryzysem. Proszę bardzo, ustępujemy wam.

— Co, ustępujecie panowie?!

— No tak, ustępujemy wam zaszczytu walki z kryzysem. A wyście co sądzili?

— E, nic takiego... Myśleliśmy, że wogóle ustępujecie.

— Co to — to nie. Musi być sprawiedliwy podział pracy. My będziemy rządzić, uchwalać podatki, pilnować złotego, a wy walczcie z kryzysem. Gdybyśmy wszystkie, ciężary na was nałożyli, to nie dalibyście rady. Załamalibyście się. Stworzyliśmy wam idealne warunki walki. Oczyściliśmy pole. pieniędzy niema, przemysłu niema, handlu niema, pracy niema, kredytu niema, zaufania niema. Nic wam nie zostanie na widnokręgu. Wszystko uprzątnęliśmy. Pozostało tylko zakończenie dzieła — cios śmiertelny zadać kryzysowi. To już doprawdy bagatelka.

W dodatku w niczem was nie krępujemy: chcecie budować — budujcie, chcecie eksportować — eksportujcie, chcecie uruchomić roboty publiczne — uruchamiajcie. Tylko — jak powiada poeta — nie pytajcie nas: jak, no i za co. Bo gdybyśmy wiedzieli jak i za co, tobyśmy was nie fatygowali.

A spieszcie się. Bo gdy uporacie się z kryzysem, to damy wam inne nie mniej wdzięczne zadania, jak np rozwiązanie kwadratury koła, wynalezienie perpetuum mobile, odkrycie kamienia filozoficznego, co jeżeli wszystko to wykonacie, to pokaże się, że siedem lat, przez które Was wychowywaliśmy, nie poszły na marne.

Społeczeństwo słuchało i drapało się w głowę. Kryzys słuchał i uśmiechał się jadowicie.

ULTIMUS

Najazd hitlerowski na Borysław

(Korespondencja własna)

Borysław, 22 maja.

Od kilkunastu dni w Borysławiu, w lokalu stronnictwa narodowego, naprzeciwko kościoła rzymsko-katolickiego, wabią endecy robotników, a w szczególności bezrobotnych i wykładają tam na wzór Hitlera obiecanki. Wykładowcami są tam, jak dotychczas kierownik Ogrodowicz, Glazor i ku naszemu zdziwieniu — jak nam donoszą — zaciekły piłsudczyk, Leniecki. — Czyżby przestał być piłsudczykiem? A ponadto Ulanowska reklamuje dra Targowskiego, znanego na tym terenie, jako członek „Piasta". Czyżby i dr. Targowski zmienił swe poglądy na rzecz mussolinizmu i hitleryzmu?

Zupełnie na wzór hitlerowski wykładają tam polscy faszyści i obiecują robotnikom gruszki na wierzbie i zbawienie robotników przez walkę ze strajkami, z walką klas, z marxizmem, tj. z socjalizmem. z mniejszościami narodowemi, a w szczególności z żydami. Obiecują 6-godzinny dzień pracy z płacą 175 złotych miesięcznie w pierwszej kategorji. 120 złotych w drugiej itd. Obiecują nałożyć kaganiec na pracodawców, jednak robotnicy muszą się zgodzić na płace podyktowane interesem przemysłowców. Co za dobroczyńcy ci faszyści: kaganiec na pracodawców, a głód i nędza i niewola dla pracownika. Następnie obiecują dawać pracę, a kto ją otrzyma, zapłaci za nią wyznaczoną przez polską partję pracy (endecję) sumę na utrzymanie partji a la Hitler. Ponadto mają dać bezpłatną obronę prawną i bezpłatną pomoc lekarską dla bezrobotnych dla zwabienia do siebie ludzi. Robotnicy mieliby być tym materjałem do zwycięstwa faszyzmu w Polsce, a potem dostaliby zapłatę jak robotnicy we Włoszech, na Węgrzech i w Niemczech, tj. w postaci niewoli, głodu i nędzy. Różne poza tem bzdury obiecują robotnikom, byle ściągnąć ich do siebie i rozbić jednolitą socjalistyczną organizację robotniczą dla dobra interesów kapitalistycznych i innych brudnych wyzyskiwaczy.

Podczas tych wykładów faszyści oświadczają, że przyjmować na członków będą tylko Polaków-katolików, a wychrzta nie może być już przyjęty. Deklaracja tych faszystów głosi:

1) Stronnictwo narodowe broni praw należnych Kościołowi katolickiemu w państwie i zasad katolickich w życiu publicznem.

2) Dąży do utrwalenia i wzmocnienia narodowego charakteru państwa polskiego.

3) Pracuje nad przystosowaniem ustroju państwowego do realnych potrzeb życia i warunków dziejowych Polski, nad zabezpieczeniem autorytetu, stałości i równowagi władz państwowych, jako podstawy rozwoju sił narodu i potęgi państwa.

4) Walczy o panowanie prawa. (Jakiego?!).

5) Przeciwstawia się walce klas i rozkładowym wpływom radykalizmu, stojąc na gruncie jedności gospodarstwa narodowego, opartego na własności prywatnej, oraz poszanowania godności faszystowskiej i wolności prasy.

Robotnicy borysławscy znają się na tych wszystkich świństwach rozbijackich w interesie kapitału, to też tę nową durną organizację w odpowiedni sposób potraktowali, a w końcu, jak trzeba będzie, to wymiotą to świństwo, że ani śladu nie pozostanie po tej organizacji i brudnych rękach tych założycieli faszyzmu.

Poza tem jeszcze jedna swołocz tworzy organizację bezrobotnych na terenie Borysławia, pod hasłem podziału pracy kosztem robotników, tłumacząc, że kapitaliści są biedni, a rząd też jest biedny i nie może dać pracy. Na czele tego hasła stoją najbardziej skompromitowane jednostki, jak Szuba i inni mu podobni. Niedawno zbierali z ramienia ZZZ składki po firmach na podróż do Warszawy w sprawie bezrobotnych i pieniądze te przepili. Firma „Standard-Nobel" udzieliła pewną kwotę tym delegatom, do których należał i Szuba; zanim zeszli z góry i doszli do Badziana, wszystko przepili.

W akcji o podział pracy kosztem robotników bierze udział „frakcja rewolucyjna" i ZZZ Wszystko to obliczone jest na rozbijanie organizacyj klasowych i na ratowanie „gasnącego świata" kapitalistycznego.

Franciszek Haluch.

Proces Ruszczewskiego dobiega końca

Prokurator Grabowski ukończył przedwczoraj w sprawie Ruszczewskiego swoją mowę oskarżycielską. W drugiej części swojego przemówienia podkreślał, że Ruszczewski nie obawiał się katastrofy, gdyż był przekonany, iż zgraja, która go otacza i którą zorganizował, nie wyda go z obawy o własną skórę. Tworzył coraz większy bałagan, sądząc, że w tym bałaganie niepodobna będzie dojść prawdy.

Jak wyglądały fabrykowane przez oskarżonego spółki — np. Mikulskiego z Machajskim, którego w błąd wprowadzał?

— Czy ta spółka — mówił prokurator — była finansowo odpowiedzialna i solidna? W świetle zeznań Machajskiego całkowicie zostało udowodnione, że spółka nie posiadała substancji jedynie ważnej i nieodzownej dla życia — pieniędzy. Ale co robi pan Ruszczewski, gdy jeszcze nie było spółki? Trzy dni przed zawarciem umowy, hojną dłonią asygnuje 10.000 złotych zaliczki na zakup najpotrzebniejszych rzeczy. Nic bardziej anegdotycznego, groteskowego i humorystycznego. Gdyby wysilić fantazję ludzką, nie można wyobrazić sobie gwarancji spółki z Komunalnej Kasy Oszczędności.

Do kasy pieniądze włożył Ruszczewski z funduszów skarbowych i na mocy tych pieniędzy otrzymał gwarancję za firmę Mikulski i Machajski.

W ten sposób prokurator punkt po punkcie prześwietla taktykę Ruszczewskiego i jego słomianych ludzi czy parawanów — jak się wyraził — i podkreśla, że wszystko odbywało się pod dewizą: — brać, brać!

Oczywiście, mowa oskarżyciela nie przesądza jeszcze całej sprawy. Ale rzuciła ona na ekran w powiązaniu logicznem obraz wyrazisty. I ten refren: brać, brać!... — tak przykro przypominający na tym odcinku budownictwa zwrotkę z pieśni łapowników w rosyjskiej komedji satyrycznej — „Jabieda" Kapnista, kończącej się słowami: Na cztoż priwieszeny nam ruki, kak nie na to, cztob brat'. (Na cóż zawieszone mamy ręce, jak nie na to, ażeby brać)...

Drugą nicią przewodnią oskarżyciela było: brak kontroli — oto, co dodawało śmiałości wszelkim poczynaniom, które zwracały się przeciwko skarbowi państwa.

Po prokuratorze zabrał głos radca Krzyżanowski, w imieniu prokuratorji generalnej. W dwugodzinnem przemówieniu, popierając tezy prokuratora, uzasadniał pretensję skarbu państwa — wysokości półtora miljona złotych.

Wczoraj rozpoczęły się już mowy obrońców.

—ooo—

WŁODZIMIERZ TEMNICKI

IWAN FRANKO

25 VIII 1856—29 V 1916

Urodził się na wsi pod Drohobyczem, jako syn kowala, który ciężką fizyczną pracą zarabiał na chleb powszedni. Dźwięczne uderzenia kowalskiego młota o rozżarzoną bryłę żelaza, z której wysiłek mięśni robotnika pośród strumieni potu wykuwał twarde narzędzia wieśniaczej pracy, były tą drugą melodją, co zapadała w duszę chłopięcia — po tamtej pierwszej: rzewnych piosenkach matki wieśniaczki nad kołyską małego Iwasia...

Element ludowej poezji ukraińskiej smętnej, sentymentalnej i wiecznie szukającej prawdy kojarzył się w młodej duszyczce z brzękiem twardych żelaznych narzędzi rzemieślniczej pracy w ten wspaniały rytm, który w późniejszej poetyckiej twórczości Iwana Franka tak świetnie zabłysnął w licznych utworach, opiewających zmagania pracującego ludu...

Szkoły średnie kończył w Drohobyczu właśnie w tym czasie, kiedy w sąsiedniej wiosce Borysławiu rodził się przemysł naftowy. A był to poród dla miejscowej ludności wiejskiej okropnie bolesny, tragiczny, rujnujący. Węsząc obfite zyski kapitaliści spekulanci rzucili się gorączkowo na Borysław, jego ziemię i mieszkańców; jak pijawki przywarli do ciemnego, niezaradnego miejscowego chłopstwa, ssąc z niego z niego ostatniej kropelki. Za psie pieniądze zakupywano tereny naftowe, wydziedziczając włościan, by następnie tych wydziedziczonych spychać w podziemia prymitywnych kopalń, do rozczepu czerpania t. zw. „kipiączki" (ropy naftowej), wydobywania wosku ziemnego itp. Za szesnasto- a często osiemnastogodzinną pracę w najnędzniejszych warunkach hygjenicznych, w ustawicznem niebezpieczeństwie kalectwa i śmierci — otrzymywali ci sproletaryzowani wieśniacy tak mizerne wynagrodzenie, że ledwo na ziemniak postny starczyło.

A z tej ludzkiej nędzy, z poniewierki i bezwzględnego wyzysku, żarłoczni kapitaliści zbijali ogromne zyski. Obserwował to wszystko własnemi oczami młody Iwan Franko i pod wpływem tej okropnej rzeczywistości kształtował się społeczny światopogląd tego chłopskiego syna, co z mlekiem matki wyssał sympatje dla ukraińskiej wioski i jej mieszkańców, a w ojcu swym kowalu miał pierwowzór ciężko pracującego fizycznego robotnika.

To też już jako gimnazjalny uczeń układa wiersze, pisze drobne opowieści, w których krwawemi zgłoskami obrazuje ciężkie życie sproletaryzowanego wieśniactwa z jednej strony, a z drugiej hulaszcze wybryki naftowych baronów, co na wyuzdanych zabawach trwonią pieniądz stworzony krwawą pracą robotniczych rzesz.

Studjując uniwersyteckie nauki we Lwowie, Iwan Franko zbliża się do robotniczej klasy: wygłasza odczyty, zagaja dyskusje, głosi niezbędną konieczność organizacji, uświadamia klasowo, obficie sieje ziarno najnowszych zdobyczy nauki, zachęca do samokształcenia, wymownemi słowy z zapałem iście apostolskim szerzy wśród robotników Lwowa nową wiarę pracującego ludu: *socjalizm!*

Sięgnijmy pamięcią pół stulecia wstecz, co się działo wówczas w napoły jeszcze feudalnej Austrji, a tem bardziej nędznej ekonomicznie, społecznie i politycznie zacofanej Galicji?!

Stara, skostniała, do rozwoju i postępu organicznie niezdolna monarchja Habsburgów opierała się na wielkiej posiadłości ziemskiej, stanowym egoizmem przesiąkniętej, na zardzewiałej, tępomózgiej biurokracji i wojującym, całe publiczne życie wszechwładnie opanowującym, klerykaliźmie. Galicja zaś to był duży, ale nędznie zagospodarowany szlachecki folwark, który swym błękitnokrwistym właścicielom zapewniał dochody i beztroskie życie, nie dzięki racjonalnej gospodarce, ale dzięki bezgranicznemu wyzyskowi ludzkiej pracy. Jak na swym prywatnym folwarku rządziła się galicyjska szlachetczyzna przy pomocy c. k. administracji, bez reszty powierzonej zubożałym szlachetkom i ich pachołkom, a ramię ta c. k. galicyjsko-szlachecka administracja miała stalowe w postaci bezmyślnych żandarmskich zbirów!

Nie dziw więc, że skoro na galicyjskim gruncie, na terenie patrjarchalnego Lwowa zjawił się młodzian, co krwią serca chłopskiego pisał wiersze pełne skargi na straszliwą niedolę pracującego ludu, pełne oburzenia przeciw wyzyskowi i ujarzmieniu, pełne buntu przeciw tym ciemnym potęgom, co gnieździły się po szlacheckich pałacach, w biurach wysokiej wszechwładnej biurokracji i na biskupich stolcach, by stamtąd czarną chmurą reakcji, wstecznictwa, zabobonu osłaniać cały kraj, w ciemnocie, pokorze i strachu dzierżąc masy pracującego ludu, by tem łatwiej mógł się panoszyć wyzysk — nie dziw, że wszystkie te siły sprzysięgły się przeciwko śmiałkowi i wydały go w ręce uległego sobie sądownictwa, by na długie miesiące zamknąć młodego socjalistycznego poetę do więzienia.

Był to pierwszy galicyjski przeciwsocjalistyczny proces, który sądził Iwana Franka, Michała Pawlika, Ostapa Terleckiego i towarzyszów za światoburcze ideje.

(Dokończenie nastąpi)

Przed XXI Zjazdem Związku Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej

W dniu 27 i 28 maja 1933 r. odbędzie się w Kielcach doroczny Zjazd spółdzielczy Związku **„Społem"**. Jakżeż wygląda sprawozdanie Zw. Sp. Sp. Rz. P. za 1932 r.?

Na pierwszy rzut oka ubiegły rok był dla Związku **stosunkowo pomyślny**. Spadek obrotów wyniósł niespełna 10% (74 milj. wobec 82 milj.), co w porównaniu ze znaczniejszem cofnięciem się obrotów w handlu prywatnym — można uważać za dodatni efekt. **Własne kapitały i rezerwy procentowo wzrosły z 18 na 21%**, w tymże stosunku o tyleż zmniejszyły się zobowiązania względem prywatnych wierzycieli.

Handlowo nastąpiło duże upłynnienie. Remanenty zmniejszyły się. Należności z rachunków otwartych również uległy widocznej poprawie. Koszty handlowe utrzymane na stosownym poziomie.

Na tem **dość jasnem** tle ogólnego wzmocnienia się finansowego rysują się jednocześnie **poważne cienie**. Duże sumy są unieruchomione w budynkach, urządzeniach i maszynach. Po odliczeniu umorzeń — trzy wymienione pozycje wzrosły w stosunku do sumy bilansowej z 23 na 28,6%. Sprawa ta z roku na rok rośnie i przybiera groźne oblicze.

Słabiej w tym roku przedstawia się **dział produkcji**. W szeregu ważniejszych artykułów wykazuje on cofnięcie się. Mydło, pasta i inne artykuły — dają obniżenie o poważny odsetek; mąki Związek mniej sprzedał o 11%. O tyle sprawa ta przedstawia się poważniej, że już 1931 r. wykazywał w tych samych artykułach zniżkę produkcji. Nic też dziwnego, że o ile 1931 r. na produkcji wykazał się poważną kwotą 277 000 zł., to obecnie za 1932 r. zysk spada do 85.000 zł. Sprawozdanie tłumaczy to zjawisko **złą konjunkturą**, lecz tak wielkiej zniżki rentowności nie da się tem usprawiedliwić.

Poważniejszą znacznie obawę budzi dział Związku, zahaczający o spółdzielnie spożywców na prowincji. **Udział zakupów spółdzielni związkowych w Hurtowni Związku z roku na rok maleje.** Hurtownia coraz mniej handluje ze spółdzielniami związkowemi, natomiast stale wzrasta udział prywatnych odbiorców towarów Hurtowni.

Zakup spółdzielni w Hurtowni w 129 r. 72,7%, 1930 r. — 69,4%, 1931 r. — 66,0% 1932 r. — 56,2%.

Odbiorcy prywatni 1929 r. 8,3%, 1930 r. — 10,6%, 1931 r. — 14,8%, 1932 r. — 22,0%.

Zarząd Związku winien głębiej wniknąć w przyczyny tego zjawiska, cyfry te bowiem są bardzo wymowne. Hurtownia dochodzi do połowy obrotów, zaś z roku na rok Związek aprowiduje mocniej handel prywatny. Fakt ten — tem więcej jest znamienny, że według sprawozdania — spółdzielnie są coraz lojalniejsze — ich zakupy w Hurtowni są coraz żywsze, a jednak w zestawieniu stosunek wypada **coraz gorszy.**

I tutaj tkwi punkt ciężkości zagadnienia. **Coraz gorzej przedstawia się sytuacja gospodarcza i finansowa spółdzielni na prowincji.** Za wyjątkiem kilkudziesięciu spółdzielni zasobnych i dobrze zamykających rachunki — większość stowarzyszeń toczy ciężką walkę o byt.

To, co pisaliśmy na tem miejscu z racji Zjazdu roku poprzedniego—nabiera coraz silniejszego wyrazu. Szereg spółdzielni albo jest w stanie likwidacji, albo też zupełnie już zostało zlikwidowanych. I znowu rzecz znamienna. **Najwięcej ucierpiały w ogólnym pogromie spółdzielnie socjalistyczne.** Takie miejscowości, jak Radom, Kalisz, Pabjanice, **Kraków** („Proletarjat"), Jeziorna, **Warszawa** i szereg innych dają całkowitą likwidację. Obecny rok powiększy jeszcze tę litanję. Powstaje pytanie, co Z. S. S. Rz. P. — jako **Związek Rewizyjny** — zrobił i co zamierza zrobić, celem ratowania tych placówek?

To też sprawozdanie podkreśla, że o ile Hurtownia zmniejszyła obrót o 10%,—to spółdzielnie zmniejszyły go o 22%. Co prawda, jak widzimy z powyższego, Związek ratuje obroty przez powiększenie handlu z prywatnymi odbiorcami. Czy to jednak powinno być zadaniem Hurtowni Spółdzielczej? Spółdzielnie — stosownie do zaleceń Związku Rewizyjnego — przestawiają się na sprzedaż **wyłącznie z członkami** — Hurtownia, patronująca spółdzielniom, przesuwa się w **odwrotnym kierunku.** Czyżby ją inne metody obowiązywały?

Jeżeli sprawa pójdzie tak dalej, jeżeli spółdzielnie nie znajdą **mocniejszego oparcia** w Związku i będą w podobnem tempie się likwidowały, to sytuacja w Hurtowni będzie coraz gorsza. Statutowe zmiany (według projektu—spółdzielnie muszą kupować minimum 30% swego obrotu w Hurtowni) — nic nie pomogą. Dlatego właśnie stan spółdzielni, ich „prosperity" i usprawnienie handlowe Związku — wysuwają się na pierwszy plan, jako **centralne zagadnienia.**

Już w roku ubiegłym Zjazd uchwalił stosowne rezolucje, wzywające do **silniejszej opieki nad spółdzielniami,** jednak rzeczywistość idzie odmiennymi krokami.

Sprawa ta na obecnym Zjeździe musi być wszechstronnie zbadana, muszą być ustalone dalsze metody i powinny być podjęte **istotne środki zaradcze.**

J. Z.

Zajścia na terenie Kolonji Akademickiej

Onegdaj doszło do zajść na terenie Kolonji Akademickiej przy ul. Grójeckiej w Warszawie.

Akademicy, walcząc przeciwko wyzyskowi, uprawianemu wobec mieszkańców Kolonji przez t. zw. **„Międzystowarzyszeniowy Komitet Pomocy Inteligencji"**, który prowadzi tam stołownię — od czterech dni stosują bojkot tej stołowni.

Przeciwko temu wystąpiła grupa studentów endeckich, **probując złamać bojkot** i na tem tle doszło wczoraj do ekscesów.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi prokurator.

„Rząd"...

Książki niemieckiego robotnika-pisarza **Travena** znane są już pewnie polskiemu czytelnikowi z tłumaczeń, jakie się ukazały. Są to rzeczy tak niezwykle piękne, że się je równocześnie czyta i **przeżywa.** Nawskroś socjalne podejście do tematu, wielki dar opowiadania, wnikliwa spostrzegawczość, budująca całość z fragmentów, pozornie niedostrzegalnych — wszystko to każe uznać książki **Travena** za literaturę jedyną w swoim rodzaju.

Traven jest **robotnikiem**, emigrantem niemieckim, który ruszył do południowej Ameryki w poszukiwaniu pracy— i uderzony siłą kontrastów jakie sam znalazł, począł je opisywać. Dlatego wszystko, co wyszło dotychczas z pod jego pióra, maluje życie tego właśnie kontynentu.

Jedna z najnowszych książek, dotychczas nietłumaczona na język polski, nazwana przez autora **„RZĄD"** *) **zawiera jednak tyle materjału aktualnego,** który mógłby się zmieścić w socjologji każdej dyktatury europejskiej, że czytając ją zapomina się zupełnie, że **Traven** opisuje stosunki w Meksyku.

„...Szefem politycznym wschodniego obwodu był Kasimiro Azkona. Jak każdy szef, myślał i Kasimiro w pierwszym rzędzie o sobie. Służył ojczyźnie, nie dla ojczyzny ani dla jej mieszkańców, tylko poto, żeby na ojczyźnie kosztem jej mieszkańców zarobić. W ten sposób można o wiele milej pracować, a przedewszystkiem o wiele lepiej żyć. Gdyby nie można w służbie państwa więcej zarobić,— jak w handlu trunkami, nie byłoby doprawdy żadnego powodu służyć ojczyźnie swemi pięknemi siłami. Skoro więc najpierw z powodzeniem pomyślał o sobie, zwrócił następnie dostateczną uwagę na swoją rodzinę. Po niej nastąpili bliżsi przyjaciele. Przyjaciele ci pomogli mu uzyskać posadę państwową; musiał ich ciepło trzymać, żeby mu na tem krześle pozwolili siedzieć, oczywiście tak długo, dopóki który z nich nie doszedł do przekonania, że należy teraz tę posadę dla siebie samego zdobyć. Wszystkich członków swojej rodziny: siostrzeńców, stryjów, wujów braci i — zkolei — ich siostrzeńców, stryjów, wujów i braci umieścił na państwowych posadach. Pozostawali wszyscy w ich urzędach podatkowych, miejskich, pocztowych, policyjnych sądowych, tylko tak długo, jak długo on sam pozostawał przy władzy. Dlatego byli zawsze po jego stronie, cokolwiekby zrobił...".

Władza wyższa nie miała nigdy żadnych zastrzeżeń przeciw takiemu obsadzaniu stanowisk państwowych, ponieważ sama uważała: że:

„...urzędy państwowe nie istnieją poto aby służyć narodowi, tylko poto, żeby największego męża stanu ostatnich czterystu lat..."

Sam dyktator spoglądał z pogardą na naród, którym łaskawie rządził:

„...Meksykanie byli według jego zdania zupełnie niezdolni do rządów swoim krajem... On sam, chociaż był także Meksykaninem, stanowił wyjątek. Dlatego pozwalał się zawsze i ciągle nanowo wybierać przez tych, którym nadał to prawo, dając im w nagrodę posady i urzędy... Jeżeli miały nastąpić nowe wybory, kazał swojej klice zgłosić się na uroczystej audjencji i prosić go i błagać, żeby łaskawie pozwolił postawić swoją kandydaturę. Bronił się przed tem pozornie na sposób odźwiernego pałacu miljonera, — który uważa się za zanadto dostojną figurę, żeby móc przyjmować napiwki, jest jednak bardzo rozczarowany, jeżeli mu się ich nie włoży do dyskretnie rozchylonej dłoni. W końcu, kiedy klika leżała przed nim na kolanach, oświadczał dyktator: „Przysiągłem sobie nie przyjąć więcej kandydatury! Ale ponieważ mnie Kawalerowie tak gorąco o to prosicie,— poświęcę się jeszcze raz dla dobra narodu meksykańskiego". Opis tego całego zajścia który można było przeczytać w każdej amerykańskiej gazecie, udowadniał światu, że w Meksyku nie panuje despotyczna dyktatura, ale wysoko rozwinięty system konstytucyjny oparty na wzorach nowoczesnej, cywilizowanej republiki..."

Opisując w ten sposób kolejno poszczególne szczeble hierarchji rządowej w Meksyku schodzi **Traven** na sam dół tej drabiny, gdzie siedzą, jak powiada, ci mali dyktatorzy, „bo dyktatura na górze oznacza i dyktaturę na dole". Tam rozgrywa się właściwa akcja tej powieści społecznej.

Widzimy wieś meksykańską, z jej przedstawicielem Rządu, który nosi skromny tytuł **sekretarza.** Ale sekretarz jest panem życia i śmierci na wsi, w której urzęduje. Jest wszystkiem: policjantem, dozorcą więziennym, sędzią, nauczycielem, właścicielem koncesji na sprzedaż alkoholu, urzędnikiem podatkowym i lichwiarzem wiejskim w jednej osobie. Jest nietylko tem wszystkiem. Jest równocześnie ustawodawcą; sam dyktuje, co jest dozwolone, a co zabronione. Rozumie się, że wszystko, co mu nie przynosi osobistych korzyści, jest pod karą wzbronione.

Sekretarz nie jest specjalnie złym człowiekiem, nie jest ani lepszym ani gorszym od tych, których widzi nad sobą. Przykład idzie z góry. On go tylko naśladuje. Myśli i robi zawsze tak samo, jak wszyscy inni. Proletarjat uważa za śmiecie, za nawóz. Bo i Rząd tak robi. A Rząd to przecież także i on. Rząd nie dba o to, **czy i jak** się żyje „na dole".

„...Czy pozostanie przy życiu jeden Indjanin mniej czy więcej w Meksyku, czy gdzieindziej na amerykańskim kontynencie, — jest mało ważne. Mnożą się i tak mimo tego, że cztery piąte ich dzieci umiera przed osiągnięciem 12 roku życia. Natomiast ważnem, niezwykle ważnem było, aby obce kompanje, eksploatujące bogactwa naturalne kraju, miały zawsze potrzebną ilość robotników... Dlatego karano strajk karą śmierci, bo strajk był złamaniem kontraktu. Indjanin, który łamie kontrakt, zmniejsza wywóz. Zmniejszony wywóz psuje bilans handlowy W ten sposób oddaje ojczyznę na łup zagranicy, która jest zawsze wrogiem ojczyzny; bo to jest przecież — *zagranicą!* I dlatego złamanie kontraktu przez proletarjusza meksykańskiego jest zdradą stanu..."

W niezrównany, plastyczny sposób opisuje **Traven** współdziałanie władzy z agentami kapitalistów, którzy uwijają się po kraju, werbując siły robocze na tak zwane „Monterje", na tereny eksploatacyjne, położone w dżunglach meksykańskich. Ponieważ warunki pracy na tych „Monterjach" są zabójcze — dobrowolnie tam nikt nie idzie. Po kraju uwijają się prawdziwe bandy, które **siłą podstępem, przekupstwem,** zdobywają na „Monterje" potrzebną ilość rąk roboczych. Rząd kapitalistyczny jest narzędziem panowania bogatych nad biednymi. Więc i w tym wypadku stoi za właścicielami koncesyj i kapitałów.

Książka **Travena** jest czemś więcej, niż powieścią społeczną. Jest **dokumentem.** Książka **Travena** jest nietylko zwierciadłem meksykańskich stosunków Jest barwną socjologją społeczeństwa, rządzonego kilkadziesiąt lat przez dyktaturę.

Należy ją przetłumaczyć na język polski. Miałaby u nas zapewnione powodzenie.

Józef Loos.

*) *B. Traven: „Regierung", Berlin.*

Proces przeciw b. wojewodzie

W swoim czasie, jak donosiliśmy, skarb państwa wytoczył proces Piotrowi Dunin-Borkowskiemu, byłemu wojewodzie lwowskiemu, a następnie poznańskiemu, o zwrot kilku tysięcy złotych tytułem opłat za korzystanie z państwowego opału i światła w apartamentach prywatnych, w czasie, gdy był wojewodą w Poznaniu.

Proces toczył się w Tarnopolu, gdyż p. Borkowski posiada na terenie powiatu tarnopolskiego majątek. Ostatnio p. Borkowski, stale zamieszkały we Lwowie, wystąpił z zarzutem niewłaściwości sądu, uważając, że tylko sąd okręgowy we Lwowie może rozpatrywać tę sprawę. Wniosek ten został uwzględniony.

Zauważyć należy, że p. Dunin-Borkowski w ostatnich czasach ustosunkował się krytycznie do różnych przejawów systemu „sanacyjnego".

—ooo—

Próba przepowiedni

Problemy polityki międzynarodowej są napozór zawsze niezwykle zawiłe. W tem kłębowisku kontynentów, państw, narodów, interesów gospodarczych świata całego, poszczególne zagadnienia tak się wiążą z sobą, tak zazębiają i plączą, że doprawdy trudno się doszukać w tym kłębku niezliczonych dążeń i pretensyj, początku i końca.

Jest jednak — tyle razy już podkreślaną — nieśmiertelną zasługą naukowego socjalizmu, że uzbroił nas w pewną metodę badania wszystkich zjawisk życia społecznego, że włożył nam w rękę klucz, który otwiera wszystkie zamki. Jest tym kluczem materjalistyczny pogląd na świat. Jest przekonanie, że podstawą wszystkiego co się dokoła nas dzieje, w państwie i pomiędzy poszczególnemi państwami, jest zawsze tylko walka o gospodarcze interesy klas panujących. Że w tej walce o zyski dla klas panujących rodzą się i kształtują takie czy inne formy polityki międzynarodowej. Że z tej walki o zapewnienie tym klasom możliwie największych terenów dla eksploatacji gospodarczej, ciągną swoje soki wszystkie współczesne konflikty międzynarodowe, zbrojne starcia i krwawe wojny.

Pewnie że w grę wchodzą i odziedziczone antagonizmy i zakorzenione przesądy i nawyki psychologiczne wielkich mas, oczywiście, że wszystkie te czynniki odgrywają pewną rolę, na powierzchni życia międzynarodowego. Ale jeżeli nie zginęły do dzisiaj, jeżeli wiodą do dzisiaj dnia takie bujne życie pielęgnowanych roślin, to dlatego, że odpowiadają egoistycznym podstawom kapitalistycznego życia społecznego. Że są, mówiąc językiem polityki międzynarodowej, potrzebne imperjalistycznej polityce. Że są tym materjałem palnym, którym wprawia w ruch swoją maszynerję.

Jeżeli więc teraz u końca cyklu artykułów z dziedziny polityki międzynarodowej, stawiamy przed sobą pytanie: co dalej? jakiemi drogami potoczą się wypadki? jaką przybiorą formę? czy skończą się znowu krwawem starciem sprzecznych interesów klas panujących? — to jedna może być tylko odpowiedź: *Niewątpliwie tak!*

Dlaczego miałoby być inaczej?

Musiałyby chyba zajść w ostatnich latach takie zmiany, które uzasadniałyby nadzieje, że odtąd będzie inaczej niż było dawniej. Musiałyby to być zmiany na lepsze. A więc postęp gospodarczy, polityczny i kulturalny. A więc przeobrażenie kapitalistycznych podstaw życia gospodarczego, a więc demokratyzacja życia państwowego, a więc podniesienie kultury i uświadomienia mas.

Tymczasem pod względem gospodarczym zachowały oprócz Rosji Sowieckiej wszystkie inne państwa zasady gospodarki kapitalistycznej. Zasady tej gospodarki były przyczyną wszystkich konfliktów międzynarodowych w okresie kapitalistycznym. Klasy posiadające nie zadawalały się nigdy w ciągu tego całego okresu zyskami płynącemi z eksploatacji gospodarczej swego własnego narodu. Chciały zawsze tereny tej eksploatacji jaknajbardziej rozszerzyć. W ten sposób powstała polityka grabieży obcych terytorjów i podboju obcych narodów. W ten sposób powstał imperjalizm polityki międzynarodowej, który do dzisiaj jest podstawą tej polityki. Jeżeli istniały kiedykolwiek teorje dobrobytu narodowego opartego na polityce imperjalistycznej, to dzisiaj naskutek długotrwałego kryzysu gospodarczego, stały się teorjami panującemi. W miarę jak eksploatacja gospodarcza własnego narodu, która z natury rzeczy musi mieć jeszcze pewne hamulce, daje coraz niższe zyski — całą nadzieję odegrania się stanowią kolonje i kraje podbite i uzależnione. Cóż nas więc, właśnie w takiej chwili, uprawnia do sądu, że kapitaliści, którzy takich terenów nie mają, albo którzy je utracili, nie będą dążyć do odzyskania tych ziem? Albo co nas, właśnie teraz uprawnia do twierdzenia, że ci, którzy eksploatują już takie tereny, pozwolą je sobie odebrać?

Weźmy rzeczy konkretnie, tak jak się teraz oczom naszym przedstawiają. Europa podzieliła się na dwa obozy. Jedni są za rewizją traktatów, a więc i granic, drudzy są przeciw rewizji traktatów, a więc i przeciw jakiejkolwiek zmianie granic. Ale ta walka o granice nie jest — z małemi tylko wyjątkami — walką o narodowe, etnograficzne granice państwa. Jest walką o nabycie czy zachowanie terenów dla eksploatacji gospodarczej; bez względu na to, kto te tereny zamieszkuje i jakiej jest narodowości. Dyplomata włoski z okresu wojny światowej Franciszek Nitti opowiada o swojej książce „Europa senza pace" (Niespokojna Europa), o tem jak w roku 1913 zgłosiła się do niego delegacja przemysłowców niemieckich, przedstawiając mu, że bez zawładnięcia kopalniami rudy żelaznej położonemi w francuskiej Alzacji, przemysł niemiecki nie ma możności rozwoju. Po wojnie zaś znowu przemysłowcy francuscy oświadczyli, że bez kopalń węgla położonych w niemieckiem zagłębiu węglowem, nie mogą intensywnie pracować. „Mieli węgiel — powiada Nitti — chcieli żelazo! Teraz odwrotnie: francuskie żelazo chciało mieć węgiel!" Jak wtedy tak i teraz, hasła zmiany granic są hasłami wielkiego kapitału dążącego do rozszerzenia terenów swej eksploatacji gospodarczej! Im dłużej trwa kryzys, im mniejsze zyski dają tereny eksploatowane, tem intensywniej kapitał domaga się rozszerzenia tych terenów. Jesteśmy przecież świadkami takiego rozwoju.

Takie są gospodarcze podstawy obecnego rozwoju polityki międzynarodowej. Przejdźmy do podstaw politycznych. I pod tym względem niema mowy o jakimkolwiek postępie sprzyjającym pokojowemu rozwojowi stosunków międzynarodowych. Władza absolutna, była zawsze równoznaczna z polityką awanturniczą. Jak daleko okosięga wstecz każda dyktatura sprzyjała wojnie. Jeżeli nawet wojenne egzaltacje (w których się bez wyjątków wyżywa) przeznaczone są chwilowo wyłącznie tylko na użytek wewnętrzny, jak naprzykład teraz we Włoszech i Niemczech, to jednak wywołują po przeciwnej stronie zawsze reakcję w formie takich samych egzaltacyj i utrzymują życie międzynarodowe w stałym stanie zapalnym, w którym jedna iskra wznieca pożary. Pisaliśmy zresztą obszerniej o tem zagadnieniu w artykule: „Faszyzm w polityce międzynarodowej". Demokracja, nawet ta mieszczańska z jej pozorną równością praw, była przecież pewną zaporą dla polityki imperjalistycznej. Wielki kapitał nie stracił wprawdzie decydującego wpływu na państwo rządzone systemem demokracji parlamentarnej. Musiał jednak do udziału w rządach dopuścić elementy drobne i średniokapitalistyczne, dla których wojna stanowiła bardzo często ruinę ich gospodarczych, a nawet fizycznych egzystencyj. Były to więc elementy usposobione pokojowo z własnego interesu. Interesy dyktatury faszystowskiej nie są jednak sprzeczne z interesami wielkiego kapitału. Pokrywają się z niemi pod każdym względem. W polityce wewnętrznej dyktatura jest rzecznikiem interesów klasowych wielkiego kapitału. W polityce zewnętrznej imperjalistycznych zasad tego kapitału. Dlatego i pod względem politycznym nic nas nie uprawnia do budowania pokojowych perspektyw.

A na polu kulturalnem, czy się w tej dziedzinie stało coś takiego coby wpłynęło istotnie na psychologię wielkich mas? Mówiąc prostym językiem: co uczyniło człowieka lepszym, aniżeli był dawniej? Co się na tem polu właściwie zmieniło na lepsze? Po wojnie uwidocznił się wielki przewrót w psychologj mas. Masy znienawidziły wojnę. Pod tym względem nie było wyjątków. Gdyby ktokolwiek odważył się wtedy głośno nawoływać do nowej wojny rozszarpanoby bo w kawały. Wielu ludzi sądziło, że jest to postęp trwały, który wejdzie masom w krew, przechodząc z pokolenia na pokolenie. Ale ludzie dalej patrzący nie budowali pacyfizmu na oburzeniu sponiewieranych na wojnie mas. Czy słusznie? Czy te masy i dzisiaj jak wtedy usposobione są bez wyjątków pacyfistycznie? Czy hasła imperjalistyczne nie mają w tej chwili do tych mas dostępu, tak jak go nie miały po wojnie? Dwie rzeczy otworzyły hasłom imperjalistycznym drogę do mas. Kryzys gospodarczy i ciemiężenie mniejszości narodowych. Kryzys gospodarczy oddał szczególnie w państwach opanowanych przez faszyzm, całe mieszczaństwo i znaczną część robotników w objęcia polityki imperjalistycznej. Jeżeli ich nawet długoletnia nędza nie pchnęła ku imperjalizmowi, złamała u nich w każdym razie przywiązanie do pokoju. Codziennego zamierania w bezrobociu nie uważają wcale za lepsze od śmierci na wojnie. Pozostałe materjały palne znajdują się wśród oburzonych i rozgoryczonych mas terytorjalnych mniejszości narodowych. Masy te, które liczyły na zaspokojenie ich żądań w ramach państw, do których zostały włączone rozczarowały się zupełnie i widzą w wojnie szanse do oderwania się od państw, w których czują się źle. W ten sposób polityka wojen znalazła sprzymierzeńca w nastrojach wywołanych kryzysem gospodarczym i w nastrojach mniejszości międzynarodowych. Jeden i drugi czynnik omówiliśmy obszernie w artykułach „Kryzys a polityka międzynarodowa" i „Mniejszości narodowe w polityce międzynarodowej".

* * *

A więc zkolei próba przepowiedni:

Niema żadnych podstaw dla dobrych myśli. Dla wiary, że chmury, które wiszą teraz nad światem kapitalistycznym znikną i burzy nie będzie. Kiedy i gdzie będzie szaleć burza, tego nie wiemy; jednak w każdym razie niezadługo i blisko nas.

Dr. Józef Loos.

Źle zrozumiana sportowość

Podawaliśmy wczoraj opis tragicznego zgonu inż. U., która poddała się w Warszawie operacji kosmetycznej na piersiach. — Sprawozdawca sądowy „Kurjera Warszawskiego" przytacza szczegół w innych pismach pominięty, że pani U., będąc sportsmenką, użalała się, iż po urodzeniu dziecka nadmierny rozrost gruczołów piersiowych miał jej dawać się we znaki przy wykonywaniu sportów.

Taki byłby moment początkowy w tym procesie przeciw lekarzom. A poza zagadnieniem, które ma do rozstrzygnięcia sąd, co do owych lekarzy, — istnieją wykazane przez obdukcję zmiany w mięśniu sercowym zmarłej i naczyniach krwionośnych, być może pochodzące i ze zbytniego przeforsowania organizmu. Fakt ten nasuwa poniższe uwagi:

Sport, którego hasło praktyczne brzmi: dodawać organizmowi ludzkiemu bodźców ku skrzepieniu go, — sport, mający być dobrodziejstwem zwłaszcza dla jednostek, skazanych na tryb życia siedzący — w dusznych miastach, aż nadto często przez nadmiar, lub przez dążenie do popisu, przez podsycanie rekordomanji — doprowadza do rezultatów przeciwnych: do szkód, czasowo ukrytych — maskowanych nawet poprawą zewnętrznego wyglądu skutkiem wykorzystywania chwil wolnych do ćwiczeń na otwartem powietrzu. — Sport, o czem zapominają sportowcy, wymaga liczenia się z własnemi siłami.

Są to uwagi — powtarzamy — ogólne, gdyż w danej sprawie brak nam bliższych szczegółów, ani nie jest naszem powołaniem roztrząsać je nad świeżą mogiłą.

Z kraju i ze świata

4 GÓRNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI „WAWEL". We wtorek o godzinie 10 nastąpił w kopalni „Wawel", w Rudzie, na Górnym Śląsku, silny wstrząs podziemny, wskutek czego zasypanych zostało czterech górników. Natychmiast po wstrząsie rozpoczęto na zagrożonym szybie akcję ratowniczą. Kolumna ratownicza po 45-minutowej robocie wydobyła na powierzchnię dwóch zupełnie wycieńczonych i lekko rannych górników, a popołudniu trzeciego, również lekko rannego. — Czwartego z zasypanych górników wydobyto później. Katastrofa wydarzyła się na głębokości 316 metrów. Wstrząs odczuto w całej okolicy, przyczyny jego jednak do tej pory nie ustalono.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKA KONSULATU PARAGWAJSKIEGO W WARSZAWIE. Onegdaj aresztowano urzędnika konsulatu paragwajskiego 40-letniego Bronisława Sidowa, zamieszkałego w Sulejówku. Aresztowanie nastąpiło wskutek polecenia prokuratury, gdzie wpłynęła przeciwko Sidowowi skarga o zniewolenie 3-letniego dziecka. Ponadto oskarżony jest Sidow o wielożeństwo.

KATASTROFA LOTNICZA. Wczoraj rano pod wsią Szanoniki koło Rawy Ruskiej roztrzaskał się na kawałki samolot katowickiego aeroklubu lecący ze Lwowa na meeting lotniczy do Warszawy. Samolot ten był zmuszony do lądowania z powodu defektu motoru, ale po pospiesznej naprawie wystartował w dalszą drogę. W kilka sekund po starcie samolot runął z wysokości 300 metrów i roztrzaskał się. Załoga samolotu cudem wyszła bez szwanku.

PIERWSZE EGZAMINA W SZKOŁACH SOWIECKICH. W szkolnictwie sowieckiem doszło w bieżącym roku do zmian zasadniczych. Na rozkaz komisarza szkolnictwa Bubnowa zaprowadzono w szkołach sowieckich egzamina wstępne do klas wyższych. Egzamina te istniały w dawnej Rosji i zniesione zostały podczas wojny światowej. Obecnie sowieckie szkoły odnowiły ten „stary zwyczaj". Poraz pierwszy uczniowie w szkołach sowieckich, chcąc przejść do klasy wyższej, muszą poddać się egzaminowi z materjału naukowego w ostatnim roku szkolnym. Ponieważ zaprowadzenie egzaminów wzbudziło obawy nietylko wśród studentów ale i nauczycieli, komisarz oświaty Bubnow wydał nowy okólnik, w którym powiada się, że profesorowie nie powinni zbyt ostro egzaminować uczniów, bowiem „szkoły nie były w stanie urządzić się tak, aby materjał przepisany mógł być należycie obrobiony". W niektórych szkołach, gdzie praca nauczycielska nie była zadawalająca, egzamina odbywać się nie będą, a nabyte wiadomości kontrolowane będą zwykłą formą klasyfikacji prac.

TELEGRAMY

—o—

OBRAZA.... WYKROPKOWANA

Warszawa, 24 maja (tel. wł.). Przed sądem okręgowym toczy się dziś oryginalny proces o uwłaczenie czci p. prezydenta Rzplitej. Oskarżony jest pocztyljon Wacław Chormański, który w stanie nietrzeźwym wznosił obraźliwe okrzyki przeciw p. prezydentowi. Policjant spisał protokół. Chormański tłomaczy się, że nic nie pamięta. Akt oskarżenia nie przytacza obraźliwego słowa, wypuszcza je, zastępując je wykropkowaniem.

KONFERENCJE HANDLOWE POLSKO-FRANCUSKIE

Warszawa, 25 maja (tel. wł.). W przyszłym tygodniu zaczną się w Paryżu konferencje polsko-francuskie w sprawie rewizji konwencyj handlowych. Jako delegat polski wyjeżdża do Paryża wiceminister przemysłu i handlu p. Doleżal.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 24 maja (tel. wł.). W drugiej dekadzie maja zapas złota zmniejszył się o 4'8 miljonów do sumy 477'3 miljonów zł. Zapas pieniędzy i walut zagranicznych wzrósł o 100.000 zł. do sumy 73'3 miljonów zł. Obieg banknotów zmniejszył się o 34 miljony do sumy 981'5 miljonów złotych.

KERRL W GDAŃSKU

Berlin, 24 maja. Pruski minister sprawiedliwości Kerrl odleciał dziś samolotem z Berlina do Gdańska.

DYMISJA HITLEROWSKIEGO MINISTRA W AUSTRJI

Wiedeń, 24 maja. Sprzyjający hitlerowcom minister oświaty dr. Rintelen podał się do dymisji.

HITLEROWCY PODPALACZAMI

Wiedeń, 24 maja. W pobliżu Virgen w Tyrolu spłonęła ubiegłej nocy osada Mittelsdorf. Pastwą ognia padło przeszło 20 domów mieszkalnych i około 30 zabudowań gospodarczych, — po części wraz z inwentarzem. Okrągło 100 osób znalazło się bez dachu nad głową. Pożar podłożony został równocześnie z kilku stron. Istnieje podejrzenie, że chodzi o zbrodnię dokonaną przez hitlerowców.

NOWY DYREKTOR POCZT AUSTRJACKICH

Wiedeń, 24 maja. Na miejsce ustępującego dra Aignera generalnym dyrektorem poczt austrjackich mianowany został dr. Habermann, dotychczasowy prezes dyrekcji pocztowej w Wiedniu.

SKAZANIE DOWÓDCY STAHLHELMU

Berlin, 24 maja. Dowódca Stahlhelmu w Halle major w stanie spoczynku Kleinschmidt został skazany na 4 miesiące więzienia ponieważ odmówił podporządkowania Stahlhelmu zarządzeniom partji hitlerowskiej. Formalnie skazany on został za występek przeciw rozporządzeniu o ochronie przed podstępnemi napaściami na naród i rząd.

Nie ten jeden człowiek kradł

Warszawa, 24 maja.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu przemawiał obrońca adw. Gutman. — Obrońca mówi: Jeżeli była banda złodziei, nie można posadzić na ławie oskarżonych tylko jednego Ruszczewskiego. Przecież miał on nad sobą przełożonych, którzy z racji swego stanowiska musieli wiedzieć wszystko, co się z nim dzieje i co robi. O ile minister poczt, jak go scharakteryzował prok. Grabowski, jako ministra politycznego, może nie wiedzieć, co się w jego resorcie dzieje, jest obowiązkiem wiedzieć człowieka resortu: wiceministra Dobrowolskiego. Ruszczewski nie miał nad sobą kierownictwa, pozwolono mu robić co chce, jednocześnie jednak, jeżeli chodzi o nadużycie 309.000 zł. rozkradzionych, jak mówi prokurator, to oskarża się tylko Ruszczewskiego. Czy te pieniądze rzeczywiście skradziono? Jeżeli tak, to *nie ten jeden człowiek ukradł.* Trzeba pamiętać, że urzędnik VI stopnia, nawet wyposażony w specjalne pełnomocnictwa, podlega przełożonym, którzy o nim wszystko wiedzieć powinni.

Rada Ligi Narodów odrzuciła tezę polską

w sprawie mniejszości niemieckiej na G. Śląsku

Genewa, 24 maja. Rada Ligi Narodów przyjęła dziś sprawozdanie komitetu prawniczego, wypowiadające się przeciw tezie polskiej, jakoby w toku postępowania lokalnych władz sądowych Rada Ligi nie mogła się zająć petycjami mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, a tem samem domagającej się zdjęcia tych petycyj z porządku dziennego obrad aż do czasu załatwienia tej sprawy przez sąd polski. Komisja prawnicza stanęła w swem orzeczeniu na stanowisku, że układ polsko-niemiecki nie przewiduje podobnego ograniczenia kompetencji Ligi Narodów. Przeciw temu orzeczeniu wypowiedzieli się delegaci Polski, Francji i Czechosłowacji, którzy też później wstrzymali się od głosowania. Rzeczowe załatwienie tych petycyj nastąpi w terminie późniejszym.

O ROZEJM CELNY

Genewa, 24 maja. Rada Ligi Narodów przyjęła rezolucję zwracającą się do wszystkich na światową konferencję gospodarczą zaproszonych państw z wezwaniem, aby zgłosiły przystąpienie do układu w sprawie rozejmu celnego.

ZAGŁĘBIE SAARY NIE CHCE ZNAĆ HITLEROWSKICH NIEMIEC

Saabrucken, 24 maja. W Zagłębiu Saary utworzona została nowa partja socjalistyczna, której program między innemi przewiduje niedopuszczenie do ponownego zjednoczenia Zagłębia Saary z Niemcami hitlerowskiemi.

„PAKT CZTERECH" PRZED NOWEMI TRUDNOŚCIAMI

Londyn, 24 maja. „Daily Telegraph" donosi, że podczas rokowań nad paktem czterech mocarstw powstały nowe trudności, ponieważ Francja żąda, aby do rozdziału, traktującego o rewizji traktatów pokojowych włączone zostały postanowienia sankcyjne po myśli art. 16 statutu Ligi Narodów.

ZNIŻKOWY KURS DOLARA

Londyn, 24 maja. Kurs dolara był dziś w dalszym ciągu zniżkowy. Na giełdzie londyńskiej ustalił się dolar na 3.92 i 5/8 w stosunku do funta.

„RZĄD KRYZYSOWY" W HOLANDJI

Haga, 24 maja. Desygnowany na premjera dr. Colijn utworzył dziś nowy rząd holenderski, w którym objął również tekę ministra kolonjalnego Ministerstwo spraw zagranicznych objął członek partji chrześcijańsko-historycznej Jonkheer de Graeff. Nowy rząd nosi miano rządu kryzysowego.

NIEMA POKOJU CHIŃSKO-JAPOŃSKIEGO

Paryż, 24 maja. Wedle doniesień z Pekinu, miarodajne sfery chińskie stwierdzają, że wszelkie pogłoski o zawarciu układu chińsko-japońskiego nie są zgodne z prawdą. Podpisanie zawieszenia broni ma dopiero nastąpić jutro. Tymczasem generał Hoyingszing wydał rozkaz ewakuacji Pekinu. Japończycy postawili ultimatum, żądające do czwartku wycofania z Chin północnych wszystkich wojsk centralnego rządu chińskiego.

KARAWANA ZGINĘŁA W PUSTYNI

Londyn, 24 maja. Wedle doniesień z Nairobi, w pustyni ciągnącej się na wielkich przestrzeniach w północno-wschodniej Afryce brytyjskiej, zginęła cała karawana złożona ze 130 murzynów, którzy wraz z całym dobytkiem zamierzali się przenieść z kolonji włoskiej Somali do prowincji Kenja w brytyjskiej Afryce wschodniej. Karawana emigrantów, która wyruszyła z Somali liczyła początkowo kilka tysięcy osób. Później gdy po drodze zaczęto odczuwać niedostatek paszy dla bydła, karawana musiała się podzielić na mniejsze grupy. Jedna właśnie z tych grup dostała się w strefę pustynną i zginęła z głodu i pragnienia wraz z bydłem.

INTERESY „KRÓLA" BANKIERÓW AMERYKAŃSKICH

Waszyngton, 24 maja. — Dochodzenia komisji śledczej dla spraw bankowych i walutowych senatu amerykańskiego rozpoczęły się wczoraj popołudniu od przesłuchania „króla" banków amerykańskich Pierponta Morgana. Morgan oświadczył, że depozyty w jego banku wynosiły ćwierć miljarda dolarów. Z końcem roku 1932 aktywa banku wynosiły 324,728.000 dolarów, podczas gdy z początkiem roku 1931 wynosiły 703,909.000 dolarów. Bronił on z całym naciskiem operacji banków prywatnych, które — jego zdaniem — zmierzały do rozkwitu przemysłu. Morgan przyznał, że za okres 1931—1932 nie zapłacił podatku dochodowego, gdyż poniósł znaczne straty. Na jednej tylko transakcji stracił wtedy 21 miljonów dolarów. Dalej nie dopisały znaczne wierzytelności, których termin płatności już dawno minął. W większości wypadków zaległe wierzytelności nie są dostatecznie gwarantowane.

Tajemnica przydrożnej gruszy

Kraków, 25 maja.

Wczorajsza rozprawa Sarny w krakowskim sądzie przysięgłych rozpoczęła się o godzinie 9'30 rano. Oskarżonego wprowadzono na salę w asyście dwóch policjantów. Wobec wtorkowego zajścia (atak szału Sarny) przewodniczący otworzył ponownie przewód sądowy, w którym wysłuchano opinji lekarzy o obecnym stanie zdrowia Sarny. Pierwszy składał orzeczenie lekarskie dr. Jankowski, który badał Sarnę wraz z prof. dr. Wachholzem. Stwierdził on, że oskarżony nie jest i nigdy nie był chory umysłowo. Sarna jest nerwowy. Nie zachodzi u niego epilepsja, nie jest dziedzicznie obciążony. Wybuch nerwowy, którego świadkiem była sala rozpraw jest typowym objawem t. zw. „wybuchu więziennego". Jest to jeden z typowych wypadków afektu patologicznego. — Wybuch taki przychodzi u ludzi nerwowych, jako reakcja po długiem oczekiwaniu, niepewności, w chwili gwałtownej zmiany warunków bytu i zawiedzionych nadziei. Trzy razy słuchał wyroku na siebie, w tem dwa razy słuchał wyroku śmierci. Nic też dziwnego, że przyszło u niego załamanie psychiczne. Wczoraj oskarżony był w stanie normalnym, zażył on proszki dane przez prof. dr. Wachholza, które gwarantują spokojne zachowanie się na rozprawie.

Następnie prok. dr. Boryczko postawił wniosek o zmianę pytań, a to w kierunku zdolności kierowania czynami swojemi przez oskarżonego. — Trybunał po naradzie postawił 8 pytań, poczem zabrał głos prok. dr. Boryczko, a po nim obrońcy adw. dr. Aschenbrenner i adw. dr. Banachowski.

Po zakończeniu rozprawy sędziowie przysięgli udali się na naradę. Ława na dwa główne pytania odpowiedziała przecząco. Na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający osk. Sarnę od winy i kary i zarządził natychmiastowe wypuszczenie go na wolną stopę. Prokurator wniósł skargę kasacyjną.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek: „Porwana narzeczona"
Piątek, 7'30: „Kapitan z Koepenick" (gościnny występ Stefana Jaracza).
Sobota, 7'30: „Kapitan z Koepenick" (gościnny występ Stefana Jaracza).

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek: „Fräulein Doktor".
Piątek, 7'30: „Ludzie na sprzedaż" — Niewiarowicza (występ gościnny Nory Ney, Eug. Bodo, Wiktora Biegańskiego i Władysława Grabowskiego).
Sobota, 7'30: „Ludzie na sprzedaż" — Niewiarowicza (występ gościnny Nory Ney, Eug. Bodo, Wiktora Biegańskiego i Władysława Grabowskiego).

—ooo—

WYSTĘPY NORY NEY I EUGENJUSZA BODO W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Tylko trzy dni, tj. w piątek 26, sobotę 27 i niedzielę 28 bm. wystąpią w Teatrze Rozmaitości w sztuce „Ludzie na sprzedaż" Romana Niewiarowicza Nora Ney i Eugenjusz Bodo. Poza nimi wezmą udział w przedstawieniu reżyser filmu Wiktor Biegański i Grabowski.

WYSTĘPY STEFANA JARACZA W TEATRZE WIELKIM. W sobotę 27 bm. rozpoczyna gościnne występy w Teatrze Wielkim Stefan Jaracz. Znakomity artysta wystąpi w tytułowej roli w słynnej sztuce Karola Zuckmayera pod tyt. „Kapitan z Köpenick". Sztuka ta oparta na prawdziwem zdarzeniu obiegła triumfalnie wszystkie sceny europejskie, a ostatnio grana była z wielkiem powodzeniem w Warszawie, w Teatrze „Ateneum" i w Łodzi. Stefan Jaracz w tragikomicznej roli szewca Voigta, walczącego o prawo do życia i pracy, stwarza postać pełną wewnętrznej prostoty i głębokiego tragizmu zarazem. Wywołuje najgłębsze wzruszenie, zmusza widza do śmiechu i łez. „Kapitana z Köpenick" reżyseruje w naszym teatrze według inscenizacji teatru Ateneum p. Bronisław Dąbrowski. Dekoracje komponuje A. Pronaszko.

SENSACJA: EDGAR WALLACE W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Teatr Rozmaitości wystawia już wkrótce sztukę mistrza sensacji, znakomitego powieściopisarza Edgara Wallace pod tyt. „Nieuchwytny". Sztuka ta pełna tajemniczych konfliktów trzyma widza w nieustannem napięciu. Reżyseruje W. Radulski.

—ooo—

—ooo—

TRAMWAJ W CZASIE TARGÓW WSCHODNICH. Dyrekcja MKE podaje do wiadomości, że w czasie trwania XIII Targów Wschodnich sprzedawać się będzie bilety do 10-krotnej jazdy wprost i z przesiadaniem bez ograniczenia odnośnie do osób mających korzystać z biletu. Bilety opatrzone pieczątką: Targi Wschodnie, bilet ważny od 1 do 20 czerwca br., nabywać będzie można wyłącznie w następujących miejscach sprzedaży: 1) pawilon MKE na dworcu głównym, 2) pawilon MKE, Wały Hetmańskie, 3) na placu Targów Wschodnich.

TRAMWAJOWE BILETY SZKOLNE. Dyrekcja MKE podaje do wiadomości: Ze względu na zakończenie roku szkolnego w dniu 14 czerwca młodzież szkolna nabywać będzie mogła karty abonamentowe szkolne, a nauczyciele, korzystający dotychczas z ulg, karty jazdy dowolnej z ważnością do 16 czerwca br. po cenach: dla młodzieży szkolnej zł. 3, dla nauczycieli zł. 7'50.

NOWA USTAWA RADJOWA. Obowiązujące w Polsce przepisy prawne, normujące stosunki w dziedzinie radjofonji, doznały w bieżącym roku nowelizacji w kierunku lepszego zabezpieczenia praw radjosłuchaczy. W ogłoszonym w Dzienniku ustaw Nr. 32 tekście nowelizacji zostało przedewszystkiem (w art. 13) prawo radjoabonenta do anteny wyraźnie stwierdzone. Właściciel gruntu lub nieruchomości musi w razie sprzeciwu założeniu anteny umotywować sprzeciw rzeczowemi względami. Natomiast nie wolno mu szykanować posiadacza anteny. Wszelkie dotychczasowe umowy między właścicielem domu, a lokatorem, dotyczące zakazu umieszczenia anten, stają się nieważne. W dalszym ciągu podkreślić należy postanowienia art. 46, na podstawie których wydane zostanie specjalne rozporządzenie wykonawcze, poświęcone ochronie odbioru radjowego przed przeszkodami, wytwarzanemi przez różnego rodzaju aparaty i urządzenia elektryczne. To rozporządzenie wykonawcze ukaże się w ciągu lata.

OBNIŻKA RADJOWYCH OPŁAT ABONAMENTOWYCH. Z dniem 1 czerwca br. radjowe opłaty abonamentowe zniżone zostaną o 30 groszy i wynosić będą, tak jak przed dwoma laty zł. 3 miesięcznie (zamiast zł. 3'30). Odnośne zarządzenie ministerstwa poczty ukazało się w Monitorze dnia 13 maja br.

PROGRAM LETNI W ROZGŁOŚNIACH POLSKICH. Sezon letni w radjostacjach naszych zacznie się dnia 11 czerwca br. a program tego sezonu przyniesie szereg innowacyj, które zapewne będą z zadowoleniem przyjęte przez słuchaczy. Pierwszą innowację stanowią audycje poranne, które będą nadawane we wszystkie dni powszednie między godz. 7 a 8 zrana. Na te poranne audycje złożą się: lekcja gimnastyki, muzyka, oraz szereg pożytecznych informacyj, między niemi wskazówki gospodarcze dla gospodyń. Drugą ważną innowacją to powiększenie stałej orkiestry Polskiego Radja, składającej się dotychczas z 16 członków, na zespół 30-osobowy. Wywrze to niewątpliwie korzystny wpływ na pełność brzmienia audycyj muzycznych nadawanych ze studja. — Trzecią innowacją jest postanowienie nadawania produkcyj muzycznych w różnych dniach i godzinach, a nie jak dotychczas praktykowano, w ściśle określonych stałych terminach. Audycje muzyczne w sezonie letnim stanowić będą 68% ogółu audycyj, zaś odczyty i feljetony tylko 9'55 procent; stanowi to znaczne zmniejszenie słowa na korzyść audycyj muzycznych.

Podziękowanie.

Poczuwam się do obowiązku złożyć JWPanu Prymarjuszowi **Dr. R. Rodzińskiemu**, oraz WP asystentowi **Dr. Rolskiemu** jak najserdeczniejszego podziękowania za mistrzowskie przeprowadzenie chirurg. kosmet. operacji twarzy. Za ten zabieg raczy Czcigodny Pan Prymarjusz przyjąć z serca płynące „Bóg zapłać" wraz z życzeniami dalszej ofiarnej pracy dla dobra cierpiących.

Helena Grünfeldówna.

HITLEROWSKIE METODY SJONISTÓW. AKADEMIKÓW. Sjonistyczne gazety m. in. podnoszą od dłuższego czasu lament z powodu nieludzkich praktyk hitlerowców z pod znaku czarno-białej swastyki, ale pomijają niewinnem milczeniem metody, jakiemi posługują się biało-niebiescy rewizjoniści, których brunatne koszulki łudząco przypominają ubiór szturmowców faszystowskich. Lwowskie korporacje sjonistyczne, gromadzące w swych szeregach zamożny element akademicki są u siebie propagatorami rewizjonizmu, czyli faszyzmu żydowskiego. Jaskrawym przykładem tych ich akcji są ostatnie zajścia na terenie Żyd. Domu Akademickiego we Lwowie. Zarząd domu wybierany jest z pogwałceniem najelementarniejszych zasad demokracji przez

EMIL HAECKER 53

Historja socjalizmu w Galicji

Zarysowały się tedy, jak widzimy, już przy pierwszem starciu zupełnie jasno sprzeczności klasowe, których frazes demokratyczny nie był zdolny zatrzeć.

Wskutek odrzucenia przez właścicieli drukarń projektu cennika płac, przedłożonego im przez komisję robotników drukarskich, przyszło do strajku. Zmowa drukarzy lwowskich rozpoczęła się 24 stycznia 1870 r. i trwała przez tydzień do 30 stycznia. Kierował strajkiem, jak i całą poprzedzającą go akcją cennikową, Antoni Mańkowski. Strajkujący trzymali się solidarnie. Dzienniki lwowskie nie wychodziły wcale, albo w zmniejszonej objętości, nieudolne składane i drukowane przez uczniów i napadały na strajkujących drukarzy; nawet najbardziej demokratyczny „Dziennik polski", redagowany wówczas przez Henryka Rewakowicza, napisał, że zmowa wybuchła „wskutek podbechtywań z Wiednia". Robotnicy drukarscy wydali 27 stycznia list otwarty, zamieszczony następnie w „Rękodzielniku", a zawierający odparcie niesłusznych zarzutów pracodawców. Ci widzieli się po tygodniu zmuszonymi do ustąpienia i w niedzielę 31 stycznia została zawarta ugoda. Była to pierwsza w Galicji umowa cennikowa między zorganizowanymi robotnikami a pracodawcami. Pierwszy strajk drukarzy lwowskich, który był pierwszym wogóle strajkiem w Galicji, skończył się zwycięstwem robotników.

Podczas strajku wyłoniła się myśl założenia robotniczego stowarzyszenia produkcyjnego czyli drukarni związkowej, dopiero w parę lat później wprowadzona w życie.

Zwycięska walka drukarzy wywarła wpływ na ogół robotniczy we Lwowie i dała silnego bodźca do zakładania stowarzyszeń zawodowych. Robotnicy warsztatów kolei Karola Ludwika we Lwowie jeszcze 12 grudnia 1869 r. założyli Towarzystwo bratniej pomocy; na pierwszem walnem zgromadzeniu obecnych było także 4 delegatów z warsztatów kolejowych w Przemyślu. Po strajku drukarzy ruch robotniczy we Lwowie zaczął ogarniać coraz to nowe zawody. Robotnicy budowlani 22 maja 1870 r. założyli Stowarzyszenie wzajemnej pomocy murarzy i cieśli we Lwowie, które mieściło się w lokalu „Gwiazdy".

Równocześnie lwowscy robotnicy piekarscy rozpoczęli ruch cennikowy. Odbyli szereg zgromadzeń poufnych i uchwalili przedstawić majstrom następujące żądania: 1) żeby ich traktowali majstrowie po ludzku i nie tytułowali „ty", lecz „pan"; 2) żeby im pracę nocną płacili drożej niż dzienną; 3) żeby im dali sienniki, koce i poduszki do spania podczas godzin odpoczynku w piekarniach; 4) żeby im podwyższyli płace, bo licho są wynagradzani za mozolną pracę po kilkanaście godzin dziennie; 5) żeby im dali wolne w Zielone Święta, gdyż, nie mając odpoczynku niedzielnego, mają dotychczas tylko dwa razy do roku wolne, w Boże Narodzenie i Wielkanoc. Z temi żądaniami wydali odezwę, przedrukowaną potem w „Rękodzielniku", który z gorącą sympatją powitał ten ruch piekarzy, opisał ich ciężką dolę i poparł szczegółowem uzasadnieniem wszystkie ich żądania, przedstawiając je jako słuszne i bardzo skromne. Dnia 11 lipca odbyło się publiczne zgromadzenie robotników piekarskich, na które zaprosili majstrów. Towarzysz piekarski Pióro przedstawił żądania robotników. Wywiązała się długa dyskusja. Na wniosek dra Skałkowskiego uchwalono wybrać z obu stron komisje do rokowań; robotnicy swoją komisję wybrali natychmiast. Majster Hilich dał zapewnienie, że majstrowie się zbiorą i załatwią sprawę do dwóch tygodni. Wielu robotników chciało zaraz pracę zawiesić, ale na przedstawienie Skałkowskiego i Zbrożka postanowili zdać się na wybraną komisję i czekać. Dzięki pojednawczemu stanowisku, zajętemu przez cechmistrza Mrazka, który jeszcze przed kilku tygodniami żądania robotników w swojej piekarni uwzględnił, akcja robotników piekarskich bez strajku została powodzeniem uwieńczona.

Czyniąc bilans ruchu stowarzyszeń w Galicji od chwili wprowadzenia wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, dr. Skałkowski pisał w „Rękodzielniku" z 5 czerwca 1870 r.:

(Ciąg dalszy nastąpi).

sprowadzonych z poza domu akad. korporantów, którzy „uspakajają“ niezadowolonych przy pomocy pałek. Mieszkańcy domu nie mają najmniejszego wpływu na zarząd domu, pozostający pod wpływami ludzi, którym sprawy akademickie są z gruntu obce. Na początku bieżącego roku akad. korporancko-faszystowski zarząd T-wa odmówił mieszkania w Żyd. Domu Akad. dwom niezamożnym studentkom, które przez kilka lat tam zamieszkiwały. Próba eksmisji przemocą została udaremniona przez mieszkańców domu. Na drugi dzień około 50 korporantów w najbrutalniejszy sposób wyrzuciło o godzinie 11 w nocy na ulicę pobite przez „szturmowców“ studentki. Na początku maja b. roku postanowiono wyrzucić jednego z najuboższych mieszkańców, któremu przedtem zabrano łóżko, zmuszając go tem samem do spania na płaszczu, rozścielanym na ziemi. W obronie eksmitowanego stanęli koledzy. Na drugi dzień, gdy jeden ze studentów interwenjował w tej sprawie w zarządzie, kilku korporantów usiłowało go również pobić. Bezpośrednio po tem zajściu wydział zwołał posiedzenie i pozbawił 4 studentów mieszkania „za karę“ obrony napadniętego. Mieszkanie nakazano opuścić do 24 godzin (!). Ponieważ biedni akademicy do 24 godzin nie byli w stanie mieszkania opuścić w dniu oznaczonym tj. 18 maja br. około stu „białoniebieskich hitlerowców“ wpadło do domu i rozpoczęło się wyrzucanie 4 bezbronnych akademików. Gdy mieszkańcy domu usiłowali temu przeszkodzić, zorganizowani szturmowcy pobili ich dotkliwie, zrzucając ze schodów studentki (tak) i wykręcając im ręce (!!). Drzwi pokoju, gdzie schronili się akademicy, których miano wyrzucić, zostały rozbite siekierą i zatriumfował gwałt i przemoc. Pobitych i skopanych akademików wyrzucono za bramę domu. Zaalarmowana policja spisała protokół, a tłum ludzi, który w tym czasie zgromadził się przed domem wybił szyby na znak oburzenia. Jeden z eksmitowanych nie mogąc znaleść noclegu, przespał całą noc na ławce przed domem. Przy bramie Żyd. Domu Akad. (Teresy) stoi warta, aby udaremnić eksmitowanym zajęcie mieszkań, które stoją narazie próżne. Bez komentarzy...

KURS DOLARA. Bank Polski wczoraj płacił za dolara 7 zł. 67 gr. W obrotach pozabankowych płacono za dolara 7 zł. 65 gr. Tendencja zniżkowa.

OBNIŻKA CZYNSZU W DOMACH ZUPU. — W domach ZUPU we Lwowie zostało podane do wiadomości, że obniżka czynszu będzie obowiązywała od 1 kwietnia br. Wynosić ona będzie: w blokach Na Bajkach i Za Rogatką 10 procent; przy ul. Malachowskiego od 8 do 17 procent; przy ul. Stryjskiej od 8 do 10 procent.

POŚCIG POLICJANTA ZA UŁANEM ZŁODZIEJEM. Policjant patrolujący okolicę u wylotu ul. Zielonej zauważył jakiegoś osobnika w mundurze wojskowym, niosącego napełniony worek. Zapytany przez policjanta, co niesie, osobnik odrzekł, że niesie prowiant dla majora 40 pp. Policjant chcąc się przekonać o prawdziwości twierdzeń żołnierza udał się z nim do 40 pp. — U wylotu ulic Kochanowskiego i Piotra żołnierz porzucił worek i począł uciekać w kierunku Pohulanki, a gdy na wezwanie policjanta nie zatrzymał się, ten oddał w kierunku uciekającego strzał z rewolweru. Żołnierz nie zatrzymał się, lecz biegł dalej, a przybywszy na pastwisko wskoczył na pasącego się konia, wówczas policjant oddał drugi strzał z rewolweru, który zranił żołnierza w udo lewej nogi. Żołnierzem zajęła się żandarmerja wojskowa. W toku dochodzeń ustalono, że żołnierzem jest Iwachów Jan, szeregowiec 14 p. uł., a towar w worku pochodził z kradzieży w spółdzielni wojskowej przy ul. Jacka 1.

ROZPRUTA KASA W GAZOWNI. W wytwórni gazu węglowego przy ul. Bojowej 10 jacyś nieznani sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą.

KRYMINALNE TO I OWO. Kilkanaście aresztowań pod zarzutem kradzieży, parę zatrzymań pod zarzutem uprawiania oszukańczej gry w trzy karty, czy blaszki, dwa aresztowania za paserstwo, jedno za opilstwo, jedno za żebractwo i jedno za zbiegnięcie z zakładu poprawczego w Przedzielnicy. Rubrykę policyjną zamykają 4 aresztowania przytrzymanych na uczynku kradzieży.

ATAK SZAŁU. Wczoraj około południa, na pl. Jura, umysłowo chory Piotr Makarewicz zdjął ubranie i zaczął nago biegać po placu. Zawezwana karetka pogotowia odwiozła go do szpitala dla obłąkanych.

NAGLE ZASŁABŁ. Roman Monasterski, lat 38 (Miodowa 5), przechodząc ul. Sapiehy nagle zachorował. Pogotowie ratunkowe przewiozło Monasterskiego do szpitala powszechnego.

PORZUCONE DZIECKO. W bramie realności przy ul. Magdaleny 3 jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej, liczące około 4 miesiące. Dziecko oddano do Urzędu miejskiego.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

OBŁAWA. Na terenie Lwowa w dniu wczorajszym przeprowadzono obławę, w czasie której przytrzymano 120 osób, z których 70 po wylegitymowaniu zwolniono.

POBICIE. Między Wolfgangiem Józefem, a Pechnerem Juljuszem (Kętrzyńskiego 16) w dniu wczorajszym doszło do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Wolfgang pobił ciężko Pechnera. — Wolfganga aresztowano.

Z SALI SĄDOWEJ

„KRYZYSOWY“ KUPIEC

Izak Lapter prowadził drobny skład drzewa opałowego i budowlanego.

— Mało towaru i mało z tego pieniędzy — pomyślał pan Izak — i postanowił dochody swe powiększyć. Jakim sposobem? Ano, zaczął ten „kryzysowy“ kupiec kupować większe partje towaru na kredyt wekslowy, termin płatności wyznaczając na najbliższe miesiące. Nagromadził więc wielkie zapasy drzewa, sprzedał je potem swym klijentom, a co się tyczy swych licznych wierzycieli, tym zaproponował ugodę, dopuściwszy przedtem weksle do protestu. Według jego propozycji wierzyciele mieli otrzymać zaledwie 25 proc. wartości swych pretensyj.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Lockera odpowiadał Lapter za swe sprawki. Tłumaczył on się tem, że zakupywał wielkie ilości towaru, ponieważ od firmy Zaremba i Sp. otrzymał zamówienia na 15 tys. zł., lecz gdy popadł w niewypłacalność nie z własnej winy, wystąpił z wnioskiem ugodowym, gdyż nie chciał, aby część jego wierzycieli była zaspokojona, a inna nie.

Liczni wierzyciele, którzy jako świadkowie zeznawali na rozprawie malowali jednak Laptera niecó odmiennie, niż onby sobie tego życzył.

Oskarżał prok. dr. Cygan.

Oskarżony został skazany na 10 miesięcy więzienia, z czego połowa została mu darowana na podstawie amnestji.

KRWAWE WESELE

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Będarzewskiego odbyła się wczoraj rozprawa o zbrodnię zabójstwa przeciw 22-letniemu Mieczysławowi Krupie, który w Wólce ad Czyrki pod Lwowem w czasie wesela Jana Niemczyskiego strzelił z karabinu w kierunku Marcina Huka, powodując tem jego śmierć.

Z zeznań oskarżonego, jak i świadków okazało się, że w czasie bójki na weselu rozpoczęła się ogólna strzelanina, przyczem w robocie były różne narzędzia mordercze.

Oskarżony zresztą tłumaczył się, że nie miał zamiaru pozbawiać życia Huka.

Oskarżał prok. Epler, bronił dr. Batycki.

„HURTOWNIA“ ABRAMA ZEIFA

Rozprawa Abrama Zeifa, oskarżonego o bankructwo firmy i przez to naciągnięcie szeregu firm na poważne straty, o czem donosiliśmy, została odroczona do dnia 27 bm.

SPRAWA MOTYKI

W czerwcu br. przed sądem przysięgłych znajdzie się sprawa Motyki, głównego oskarżonego w procesie Biłasa i Danyłyszyna. Motyka zasiada razem z innymi, oskarżonymi o napad na pocztę w Gródku. Motyka, jak czytelnicy przypominają sobie, twierdził, że Hołówkę zamordowali Danyłyszyn i Biłas. W rozprawie, która się toczyć będzie w czerwcu, rzekomo żaden z obrońców Ukraińców nie podjął się bronić osk. Motyki...

SKAZANY ZA SZPIEGOSTWO

W Przemyślu żołnierz Brzeczyk został skazany za szpiegostwo na 5 lat i 2 miesiące więzienia i wydalenie z wojska.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY: Związek pracowników PASTA we Lwowie 13 zł. 50 gr. ze zbiórki. Pietrusiński 5 zł.

KOMUNIKATY

STRYJ. Dnia 25 maja odbędzie się walne zgromadzenie członków PPS w Stryju w sali ZZK (ul. Mickiewicza 23) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z działalności ustępującej Rady Rob. i sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Wybór nowej Rady Robotniczej. 5) Wnioski. Za Radę Robotniczą PPS w Stryju: W. Ożga, przewodniczący. E. Rajczyniec, sekretarz.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Farma śmierci“ i „Noc niespodzianek“.
APOLLO: „Skandal w St. Moritz“ i konkursowy kwartet smyczkowy Pol. Tow. muz.
ATLANTIC: „Pod Twoją Obronę“.
CASINO: „Naucz mnie kochać“ (Ramon Novarro).
CHIMERA: „Ludzie w hotelu“.
COLOSSEUM: Film „Skippy“ i rewja „Colosseum w kwiatach“.
GRAŻYNA: „Co może Paryż“ i rewja.
KOPERNIK: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!“
MARYSIEŃKA: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!“
MIRAŻ: „Nieznany śpiewak“.
OAZA: Nieczynne.
PALACE: „Baby“ (Anny Ondra).
PAN: „Romans księżniczki“ i „Taka słodka dziewczynka jak ty“.
PASAŻ: „Frankenstein“ i Wiatr od morza“.
PROMIEŃ: „Król Paryża“ oraz „Wesoły wdowiec“.
RAJ: „Kwiat Algieru“ i „Niepotrzebna“.
STYLOWY: Film „Buster Keaton jako dobroczyńca ludzkości“ i rewja „My się nikogo nie boimy“ (z Kaczorowskim).
ŚWIT: „Pat i Patachon“ i „Maciste, król cyrku“.
UCIECHA: „W cieniu drapaczy chmur“ i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 25 maja

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.45: „Pies i dziecko“. 17.00: Recital skrzypcowy. 18.00: Z międzynarodowych zawodów lotniczych. 19.00: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko: „Syrena i lekcja tańca“. 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00—24.00: Muzyka taneczna.

Piątek 26 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 16.00: „O wyborze zawodu“. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Przyroda wsi polskiej“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—24.00: Muzyka salonowa.

Sobota 27 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Szkolny poranek radjowy. 14.00: Audycja żołnierska. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: „O wyborze zawodu dla dziewcząt“. 16.20: Gramofon. 16.40: „Ostatni tom pism marszałka Piłsudskiego“. 17.00: Audycja dla chorych. 17.35: „Silva rerum“. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00 Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 19.00: „Rozmowa z młodymi i starszymi“. 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 23.00—24.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.